Cena numeru 80 gr. (na uczelniach 40 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota № 5 m. 1
REDAKCJA
Wtorki 6 — 8.
ADMINISTRACJA
Codziennie 11 — 13.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY



Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 10.—
Półrocznie . . 6.—
Kwartalnie . . 3.—
dla akademików 50% taniej.
Konto P. K. O. № 14166
ZAGRANICĄ 50% drożej.

Nr. 11—1 GRUDZIEŃ—STYCZEŃ 1930/1 R. Rok V

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Ekonomicznych i Handlowych.

W dniach 21, 22 i 23. XI obradował w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Kół Ekonomicznych i Handlowych zwołany przez O.Z.A.K.N. Postanowiono utworzyć Wydział przy O.Z.A.K.N. przyczem wybrano zarząd w składzie: Prezes kol. A. Jeziorański. Wiceprezesi: kol. Pilitowski i Kurzewski, Sekretarze: kol. Olszewski i Zieliński, Skarbnik kol. Trafisz oraz członkowie: Kol. nel. Ostrowski, Dyski, Piotrowski i Daniec.

Dłuższe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

Zebranie informacyjne na W. S. H.

Dnia 30 listopada odbyło się na Wyższej Szk. Handlowej w Warszawie doroczne zebranie informacyjne Bratniej Pomocy, posiadające właściwie uprawnienia zebrania walnego.

Świetne sprawozdanie zarządu składał prezes kol. Arlitewicz. Jak z niego wynika, Bratnia Pomoc W. S. H. rozwija się doskonale, a od zeszłego roku poczyniła praca samopomocowa na W. S. H. znaczne postępy.

Sanacyjna opozycja była nader nieliczna, bo wynosiła około 50 osób na 420 zebranych. Nie umiejąc znaleźć argumentów, po kilku niepoważnych wystąpieniach opuściła salę.

Zebranie dokonało również uzupełniających wyborów na wiceprezesa Bratniej Pomocy. Dotychczasowy wiceprezes zewnętrzny Br. Pomocy, kol. Jan Jakobi został w sierpniu powołany do służby wojskowej. Wobec tego zachodziła konieczność wyboru nowego wiceprezesa zewnętrznego. Na wniosek Zarządu, Zebranie wybrało na to stanowisko kol. Wiesława Iżyckiego, któremu po zakończeniu zebrania zgotowaną koleżeńską owację.

Zebranie trwało od godziny 11-ej do 16 ej. Przewodniczył b. sprawnie kol. Olechowski, honorowy prezes Br. Pom. W. S. H.

Zjazd Akad. Kół Ligi Nar.

Zjazd Zrzeszenia Akademickich Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi narodów w Polsce odbył się w dniu 23. XI w Gdańsku. Na zjeździe wybrano między innemi Zarząd w składzie następującym: Prezes kol. Wroczyński, wiceprezes Kucharski, prezes Stowarzyszenia Ligi narodów w Gdańsku, członkowie: Wyganowski Poznań, Macieliński Lwów, Wisłocki Kraków. Członków Zjazdu zaprosił do siebie wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina na uroczyste przyjęcie.

DO SYNA

Z Kiplinga przełożyła Anna de Rosset.

Jeśli sam — w tłumie obłąkanym z trwogi —
Klątw się nie zlękniesz i wytrwasz przytomnie,
Nie ganiąc innym, gdy zwątpią w Twe bogi,
Jeśli w zwycięstwo wierzysz sam niezłomnie;
Jeśli czas próby mierzysz cierpliwością
Gdy inni kłamią, — kłamstwem ust nie kalasz
Znienawidzony — gardzisz nienawiścią
Lecz cnoty własnej innym nie zachwalasz,
Jeśli śniąc, marzeń jadem się nie strujesz,
Jeśli myśl każdą umiesz przekuć w czyny,
Jeśli z tym samym obliczem przyjmujesz
I hańbę klęski i zwycięstw wawrzyny;
Jeżeli ścierpisz, że z prawd, któreś głosił
Podły na głupców sidła stawiać będzie
A, widząc w gruzach gmachy, któreś wznosił
W dłoń poszczerbione chwytasz znów narzędzie;
Jeśli gdy w kartach los Ci sprzyjał hojnie
Całą wygraną postawisz bez drżenia:
Przegrasz — i znów grę rozpoczniesz spokojnie,
Twierdząc, że strata nie warta wspomnienia;
Jeśli zmóc zdołasz myśl, nerwy i serce
I opuszczone zajmiesz stanowisko
I wytrwasz na niem — sam z sobą w rozterce
Gdy, oprócz woli, zgaśnie w Tobie wszystko;
Jeśli w tłum wszedłszy wrócisz nieskalany
Gdyś tłumom blizki z możnemi obcując,
Gdy już nie zdoła Ci nikt zadać rany, —
Gdy innych cenisz, godność Swą szanując,
Jeżeli w przeszłość mijające chwile
Odmierzysz czynu potężnym wysiłkiem:
Twoją jest ziemia i skarbów jej tyle
I więcej SYNU: Tyś wówczas — CZŁOWIEKIEM!

Święto Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warszawsk.

Rocznica 15-lecia.

Z okazji 15-lecia T-wa Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warsz. zawiązał się komitet obchodu tej rocznicy. W skład komitetu wchodzą, zaproszeni przez zarząd Bratniej Pomocy pp.: prof. dr. Mieczysław Michałowicz (Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący), J. Eks ks. biskup dr. Antoni Szlagowski, prof. dr. Tadeusz Brzeski, prof. dr. Eugenjusz Jarra, prof. dr. Leon Kryński, prof. dr. Gustaw Przychocki, prof. dr. Bohdan Wasiutyński, mec. Leon Rostkowski, dr. Władysław Wayda, mg. Władysław Kempfi i Zygmunt Judycki (Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego).

Uroczystości, związane z obchodem odbędą się dnia 14 grudnia r. b., na które złożą się: nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny o godzinie 10 m. 30 rano, w czasie którego poświęcony zostanie sztandar Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warsz.; po nabożeństwie akademja w auli Uniwersytetu i oddanie hołdu poległym w walkach o niepodległość i wielkość Polski żołnierzom akademikom, członkom Bratniej Pomocy S. U. W.

Komitet wykonawczy stanowią pp.: mg. Jerzy Kurcyusz (prezes T-wa) Marjan Bogacz i Zdzisław Węgliński (wiceprezesi T-wa).

Bliższych informacyj udziela prezydjum Bratniej Pomocy S. U. W. w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17—19 (Krak. Przedm. 26/28) lub v. prezes T-wa p. Marjan Bogacz w dnie powszednie w godz. 8—14, tel. 509-66.

Otwarcie Sekcji Orjentalnej w Naczelnym Komitecie Akademickim

(ARP) Dnia 22 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie sekcji orientalnej Wydziału Zagranicznego N. K. A.— Inaugurację poprzedziło zebranie towarzyskie, którego gospodarzami byli: panna Danuta Stankiewiczówna i p. Wacław Jurzyński, kier. Wydz. Zagr. a które zaszczyciła swoją obecnością Ambasada Turecka w Warszawie z p. Hassan-Wasfi Beyem na czele, oraz przedstawiciele poselstwa Japońskiego. Wśród zaproszonych gości obecni byli: p. Hr. Raczyński z M. S. Z. pp. Gagatnicki i Przybyłkiewicz z M. P H. jak również p. pr. Ossendowski. Zebranie zagaił w krótkich słowach prezes N. K. A. p. Zygmunt Judycki, prosząc na przewodniczącego p. Prezesa Siedleckiego a do stoł. Prezydjum chargé d' Affaire Tureckiego Hassan-Wasfi-Beye'a, p. dr. Franciszka Michalskiego i kol. kol. Pożaryskiego, Wroczyńskiego i Narolewskiego.

Po przemówieniu p. dyr. Siedleckiego, który jako Prezes Instytutu Wschodniego, wyraził swe zadowolenie z powstania Sekcji Orientalnej w N. K. A, obecni z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali odczytu p. dr. Michalskiego „O młodości Buddy“, a następnie p. Pożaryski w języku francuskim uzasadnił potrzebę istnienia Sekcji Orientalnej przy N. K. A. i potrzebę kontaktu młodzieży polskiej z młodzieżą krajów bliskiego i dalekiego Wschodu. Następnie przemawiał kol. Wroczyński, prezes Rady Zagranicznych Z. N. P. M. A. Na zakończenie uroczystości gorąco podziękował zebranym gościom, miłośnikom orientu, kierownik Sekcji Orientalnej p. T. Narolewski. Po zebraniu, goście zwiedzili Dom Akademicki, podziwiając z tarasu płonącą tysiącami świateł Warszawę.

Walne zebranie Koła Polonistów S. U. W.

W dn. 14 list. b. r. odbyło się zwyczajne walne zebranie Koła Polonistów w obecności prof. J. Ujejskiego i p. dr. Z. Szmydtowej. Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Koła w ub. r. ak. i wysłuchaniu sprawozdania Komisji Kontrolującej zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi.

W skład nowego zarządu Koła weszli m. in. kol. Smoleński (prezes), kol. Staszkiewicz (I vice-prezes), kol. Rużyłówna (II vice-prezes) kol. Kleinertówna (skarbniczka), kol. Kwiecińska (kom. doch. niest).

W najbliższym numerze Akademika zamieścimy obszerniejszy **opis Zjazdu Kół Prowincjonalnych** oraz obszerne **sprawozdanie z IX-go Zjazdu Korporacyj** w Krakowie.

„POM-BLI"

„Pom-bli" jest skrótem nazwy Akademickiego Stowarzyszenia Charytatywnego: „Pomoc Bliźniemu" pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu.

Wielu organizacja ta jest znana, kilka uwag poniższych niech jednak posłuży wszystkim, mają bowiem na celu „budzenie wiary w swoje siły" i przekonanie o dziejowem posłannictwie obecnego pokolenia akademickiego.

„Pomoc Bliźniemu" powstała dwa lata temu z inicjatywy ks. Edwarda Szwejnica i ma na celu niesienie pomocy moralnej i materjalnej nędzy stolicy. Idea szczytna i szlachetna, jak magnes pociągnęła od samego początku grono młodych z przewodnikami im było: zapał, wiara i romantyczne „mierzeaie siły na zamiary". Z miesiąca na miesiąc zwiększające się szeregi dały wymowny dowód całej żywotności idei katolickiego czynu. Olbrzymi zasób potencjalnej energji tego grona stworzył w krótkim czasie rzeczy z których się słusznie całość akademicka szczycić może.

Akcję zapoczątkowano założeniem sekcji Opieki nad Rodzinami — miłosierdzie, otucha i pomoc materjalna były i są treścią tej pracy, o skutkach tej akcji mówić trzebaby za wiele: ręka podana w nieszczęściu lub otarta łza nie dadzą się wyrazić cyfrą. Sekcja w ub. roku ak. opiekowała się 39 rodzinami, dając im egzystencję i łożąc na wychowanie dzieci.

Zastrzec się tu musimy kategorycznie przed ewentualnym posądzeniem nas o bezmyślną filantropję — przeciwnie do baraków i suteren kieruje członków Stow. myśl jedna: miłość bliźniego, i poczucie obowiązku społecznego, a dodać trzeba że satysfakcja jaką się z tego bezpośredniego obcowania wynosi jest olbrzymią.

Dalszym krokiem w rozwoju organizacji było założenie w dn. 9 XI 1929 r. sekcji Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, W ciągu roku sekcja ta otworzyła 5 świetlic częściowo na starem mieście i w centrum, skupiając kilka razy na tydzień około 250 dzieci w wieku od 8—15 lat organizując gry, zabawy, dając im pomoc w nauce oraz wpajając w ich młode dusze zdrowe zasady i Chrystusowego ducha; dzięki pomocy społeczeństwa sekcja wysłała w maju 105 dzieci na kolonje letnie.

Celem uzupełnienia opisu całości życia Pom-bli wspomnieć należy o sekcji Propagandy i Dochodów niestałych dzięki której Stowarzyszenie uzyskało podstawę finansową swych planów sekcji Pomocy sporadycznych Szatni i Szwalni oraz kursach zabawkarskich, które dały pracę i zarobek licznym bezrobotnym. Budżet ubiegłego roku sprawozdawczego wyniósł 26211 zł. suma powyższa została uzyskana drogą urzędowych imprez i ofiarności społeczeństwa.

Jest to krótki rys historyczny drugiego roku pracy, to konsekwencja potężnej myśli i woli czynu — nie przejściowy zapał, lub chwilowa ambicja jednostek — lecz śmiałe wytrwałe kroczenie naprzód z hasłem: „Instaurare omnia in Christo".

Ktokolwiek chce widzieć przyszłość dziejową Polski i orjentuje się w nastrojach i tendencjach obecnego pokolenia akademickiego ten przyzna bez wahania, że jest to wyrazem odnowienia katolickiego ducha, to odruch samoobrony wierzących rzesz akademickich przed zobojętnieniem, spodlenie i falą pogaństwa.

Wierzymy w słuszność i konieczność swoich poczynań, dlatego że spoczywają na niewzruszonych prawdach i zasadach.

Młodzi jesteśmy i pociąga nas w pierwszym rzędzie praca twórcza, a rozwijająca dalekie horyzonty świetlanej przyszłości. Praca nasza to wąski odcinek całości życia społecznego kraju, lecz z dumą możemy powiedzieć że celem naszym w daleką przyszłość sięgającym jest kształtowanie „nowego pokolenia", które czyto kończąc uczelnie, czyteż opuszczając ubogie świetlice i rodziny, wniesie w życie społeczne ducha Bożego i wzajemną miłość

Młodzi jesteśmy mamy wiarę, zapał, wolę i to jest naszym olbrzymim skarbem, czerpmyż z niego wszyscy i wesprzyjmy nowe akademickie „dzieło odrodzenia" — chciejmy wszyscy budować przyszłą Polskę Chrystusową.

Andrzej Iwanicki

Warszawa listopad 1930.

Z TERENU KRAKOWSKIEGO

Podobnie, jak i w innych środowiskach, przeważna część pracy Młodzieży Wszech Polskiej skupiona była na terenie przedwyborczym. Znaczna część członków wyjeżdżała w okręgi wyborcze, jak Tarnów, Rzeszów, Bielsko, Żywiec z referatami. Reprezentanci Młodzieży Wszechpolskiej byli dość liczni w miejscowym Akad. Komitecie Wyborczym, który wydał szereg druków wyborczych oraz zorganizował wiece akademickie.

Specjalnie imponująco przedstawiał się wiec w dn. 14 listopada na którem przemawiali do licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej red. Matyasik, prof. Heydel, p. Koniński i kol. Wisłocki. Przewodniczył kol. dr. Sikora Tad. W dniu wyborów szereg członków Koła prowadziło czynną agitację na rzecz listy narodowej. I tu należy wspomnieć, że kilku zostało aresztowanych za... rozdawanie kartek z numerami na Rynku Głównym, a zatem zdala od lokali wyborczych. Aresztowanych przetrzymano w areszcie od kilku do kilkunastu godzin. Wogóle, niemal, że codziennie ktoryś z członków Mł. W. znajdował się „pod Telegrafem". Ten mały wycinek z życia ogólnego w Polsce wskazuje, jak „robiono" wybory. Co było legalne u „jedynkarzy" (pałkarzy — przyp. zecera) to było nielegalne u młodzieży narodowej! W przeddzień wyborów kol. Klarczyk, który jedynie zawiózł numerki wyborcze do Wieliczki, został w strasliwy sposób pobity przez herojów strzeleckich! Na terenie m. Krakowa spisywali się, jak mogli, członkowie t. zw. Młodzieży Demokratycznej w sposób, nieliczący się z godnością już nietylko akademicką, ale wogóle człowieka. Naprz. na wiecu w Starym teatrze panowie z tej organizacji już nietylko brutalnie wobec swych kolegów z innych ugrupowań akademickich, postępowali, lecz posunęli się nawet do znieważenia czynnego obecnych na sali koleżanek! Piszemy o tem i piętnujemy metody walki panów (do koleżeństwa z takimi nie przyznajemy się) z t. zw. Młodzieży Demokratycznej! Ludzie z powyższej organizacji z iście azjatycką zaciekłością, idąc śladem swych kolegów ze stolicy, zdemolowali sale T-wa Strzeleckiego przy ul. Lubicz oraz powybijali szyby w red. „Głos Narodu". Jest rzeczą przykrą o tem pisać, niestety jednak jest to prawdziwe. Nic dziwnego przeto, że na najbliższem Walnem Zebraniu Br. Pom. U. S. oraz na podobnem zebraniu Ak. Koła T. S. L. młodzież akademicka postanowiła stanowczo odmówić swego zaufania panom z Mł. Demokrat. Wogóle już na Uniwersytecie Jagiellońskim mając dotychczas trochę zaledwie zwolenników (przeważnie z I roku studjów) stracili zupełnie jakiekolwiek wpływy. Nic dziwnego, akademik szanujący swą godność, odwraca się z obrzydzeniem od ludzi, których Wschodem czuć! Słowem, garstka „demokratycznych ludzi" na czele z pp. Ostrowskimi, Smolcem (biedak, kandydował do Sejmu z „1", lecz nie przeszedł, trzeba nadal na II r. prawa siedzieć!) i Ptasińskim („prezesem" Strzelca Akademickiego, nawiasem mówiąc, ledwie wegetującego) broni reduty. Aż żal tych biedaków, bowiem i „Myśl Mocarstwowa" (20 ludzi) powoli odwraca się, nie mówiąc już o tem, że z samego Związku Mł. Demokrat. niemal że codziennie którýś z akademików „wypisuje się". Tak oto mija bezpowrotnie chwała „państwowców".

IV Zjazd Kół Polonistycznych

W dniach 1, 2 i 3 listopada Kraków gościł w swych murach *IV Zjazd Kół Polonistycznych P. M. A.* — Na Zjazd przybyli delegacje ze *Lwowa, Poznania, Warszawy, Wilna i Krakowa, w ogólnej liczbie 35.* W dniu 1 listopada po nabożeństwie w akademickim kościele *św. Anny* w czasie którego podniosłe kazanie o znaczeniu mowy ojczystej i potrzebie jej pielęgnowania, wygłosił *ksiądz Van Roy,*—nastąpiło *w auli U. J.* uroczyste otwarcie *Zjazdu.*

Uroczystość zagaił *J. M. Rektor inż. dr. Załęski*, poczem witali Zjazd *Kurator Koła Krakowa prof. Ignacy Chrzanowski, prof. dr. Kazimierz Nitsch,* i dziekan wydziału filozoficznego *prof. dr. Roman Dybowski.* Po przemówieniach powitalnych prezes Koła Krakowskiego p. *Stanisław Sierotwiński* w dłuższem przemówieniu podkreślił zadania Zjazdu krakowskiego, jako jednego z etapów rozwoju *myśli polonistycznej*, poczem odczytał depesze powitalne nadesłane przez p.p. *prof. Wilhelma Bruchnalskiego, Juljusza Kleinera, Józefa Ujejskiego, Stenisława Cywińskiego, Wiktora Hahna* i wielu innych. Imieniem władz Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych i Kół Naukowych Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego złożył życzenia prezes Delegacji Uczelnianej p. *Juljusz Wisłocki*, imieniem zaprzyjaźnionego z Kołem Polonistów U. U. J. Koła Historyków U. U. J. p. *Ligęza.* Uroczystość otwarcia zakończył znakomicie ujęty referat docenta *d-ra Kołaczkowskiego* p.t. *Inicjator Uniwersytetów Ludowych.* Po południu dnia I.XI i cały dzień następny wypełniły obrady *Komisyj Naukowej* i *Organizacyjnej,* oraz *Plena.* Przewodniczącym Zjazdu wybrano p. *Stanisława Sierotwińskiego* z Krakowa, przewodniczącymi Komisyj: Naukowej p. *Słupkiewicza*, z Wilna, zaś przew. Kom. Organizacyjnej p. *Władysława Pańczaka* ze Lwowa. Na Komisji Naukowej wygłoszono szereg referatów naukowych obejmujących zagadnienia z teorji literatury oraz krytyki literackiej Przedmiotem niezwykle ożywionych obrad Komisji Organizacyjnej były sprawy: *reorganizacji Związku Kół Polonistycznych,* oraz sprawa *systemu studjów polonistycznych na Uniwersytetach.*

Ponadto Zjazd obradował nad sprawą organizacji i metod pracy w Kołach oraz nad kwestją ściślejszej ich współpracy. Podkreślić należy żywe zainteresowanie i udział profesorów *Chrzanowskiego, Nitscha i Kołaczkowskiego w pracach Komisyj i Zjazdu.* Zjazd obok załatwienia szeregu ważnych spraw organizacyjnych, powziął szereg uchwał zmierzających *do podniesienia poziomu studjów polonistycznych*, które w formie memorjału zostaną przedłużone za pośrednictwem władz uniwersyteckich *Ministerstwa W. R. i O. P.* Na siedzibę Związku w roku b. wyznaczono środowisko lwowskie, wybierające Zarząd Centralnego Związku Kół Polonistycznych z p. *Pańczakiem Władysławem* (Lwów) na czele.

W przerwie między obradami delegaci zwiedzili Kraków i jego zabytki oraz byli obecni na przedstawieniu *„Kordjana"* w Teatrze im. Słowackiego. Na zakończenie wydało Koło Krak. na cześć Gości *reprezentacyjną herbatkę,* w której wzięli udział profesorowie krakowscy.

Z. Markiewicz
viceprezes Koła Polonistów U. J.

Zjazd kół prowincjonalnych w Poznaniu

W niedzielę, dnia 30.XI rozpoczął swe obrady w Poznaniu Zjazd Ogólnopolski Kół Prowincjonalnych. Na Zjazd ten przybyły delegacje wszystkich środowisk uniwersyteckich.

Między innemi udała się również delegacja warszawska. Była to delegacja bardzo oryginalna. Ośm miesięcy temu została ona wybrena na zebraniu, na którem nie było quorum, a więc nieprawnie. Składała się ona z samych sanatorów. Wiedząc, że drugi raz sztuka z wyborem sanatorów nie udałaby się, opanowany przez sanację zarząd zrzeszenia warszawskiego przez 8 miesięcy nie zwoływał zebrania.

Na zjeździe w Poznaniu delegacja nieprawna warszawska, chcąc obronić swe stanowisko, zaatakowała legalność delegacji poznańskiej. Jednakże konwent senjorów uznał prawomocność delegacji poznańskiej, natomiast stwierdził nieprawność delegacji warszawskiej. Wobec tego samozwańcza delegacja warszawska zjazd opuściła.

Wogóle nawet łącznie z delegacją warszawską, sanatory mieliby w zjeździe zdecydowaną mniejszość.

W nawiasie

Rozmowa.

Spotykałem go na wszystkich wiecach opozycyjnych, gdzie były próby rozbijania. Widywałem go na ulicy. Przez pewien czas nawet wiernie mi towarzyszył. Wreszcie spotkaliśmy się z nim w pewnym małym barze na Szpitalnej. Po wstępnej kolejce przestał udawać, że mnie nie poznaje. Zaczęliśmy rozmowę. Z czasem rozwiązał mu się srodze język i mówił szczerze i ciekawie.

— Rozbijanie wiecu, panie, to właściwie nie nasza robota od tego som partyzanty. My tylko, panie, tworzym nastrój i dogodne sytuacje.

— Jakże to wygląda?

— Nie strugaj pan frajera! Sam pan rozumiesz, wychodzi ci jeden z naszych ze sali i krzyczy: „Powiedział, że armja polska stoi na usługach Moskwy i Berlina, powiedział, że armja polska stoi na usługach... powiedział, że armja..." i tak w kółko. Ten na górze tak nie mówił wcale, ale abo to nie dęte frajery! Abo panie drugi sposób: włazi się między mundurowych i krzyczy „Niech żyje!" Powtórzyć, wiadomo publika nie powtórzy, ale się znajdzie głupi, co ryknie. „Precz"! To ci go mundurowe za hals. Abo sie właśnie krzyczy „Precz" i czeka, kto podchwyci. Murowane som, powiadam panu, sposoby.

— No, a jak się rozbić nie uda, to jak ochrona zwycięży?

— To nalejom partyzantów, nas nie, bo jak partyzantkie łupiom, to się mundurowa do nich dobiera. Tu je ścisła współpraca. My to, panie, potęga, my to podpora, filar, kolumna. Dziś my — to gront.

— A jak i wy przestaniecie być grontem?

Mój interlokutor zamyślił się głęboko.

— Wiedy abo przyjdzie kuniec świata, abo wy...

— To, pan mówił, służba dobra?

— Odpowiedzialna panie. Ale mie jedno trapi w tem roku. Bo to widzisz pan, pętało się między nami przy tych wiecach troche takich, niby akademików.

I panie, jak potem sie te wiecowniki rozchodzili, a partyzanty czekali na nich, żeby się porachować, to zawsze przy każdej kupie partyzantów stał taki jeden przewodnik, niby akademik i pokazywał tych swoich kolegów — „to endek", „to Obwiepolak", a partyzanty na nich na ura! A wieczorem, to i na ulicy pokazywali.

Ja, panie, świenty nie jezdem. W młodości się nawet mokre robote robiło. I dziś służby tyż niby letkiej nie mam. Za piniondze ciężkie pracuje, ale jak pragnę zbawienia, ućciwy jestem człowiek i z takiem drańtswem kolegować nie bende.

Tfu!

Tu wzdrygnął się z obrzydzenia i splunął z hałasem.

Z Krakowa

(ARP) Na krakowskim uniwersytecie powstało Zrzeszenie Katolickich Organizacji Akademickich. W skład jego weszły prezydja następujących stowarzyszeń: Sodalicja Marjańska Akademików, Sodalicja Marjańska Akademiczek, Odrodzenie, Akademickie Koło Misyjne męskie i żeńkie, oraz Zjednoczenie Korporacji Chrześcijańskich. Celem Zrzeszenia jest utworzenie wspólnej platformy współpracy katolickich organizacji akademickich. Powstanie Zrzeszenia ma wielkie znaczenie dla życia akademickiego, gdyż poczynanie o podkładzie religijnym nada większą powagę oraz zapobiegnie wyzyskowi ich dla celów politycznych, co niestety, niejednokrotnie miało miejsce. Zrzesznie oparte jest na zasadach luźnej federacji. Przewodnictwo na zebraniach obejmować będą kolejno poszczególne organizacje, sekretarjat pozostał w rękach organizatorów, t j Odrodzenia.

PO WYBORACH

Bywają zwycięstwa, które noszą w sobie zaród niechybnych przyszłych klęsk. Takie pozorne, Phyrrusowe zwycięstwa, mają to do siebie, że zwycięscy rozpoczynają zaraz po wygranej — wielką wrzawę. Krzyczą każdemu w ucho, kto chce i kto nie chce słuchać— patrz, zwyciężyliśmy! Zapewniają i przekonywują o swem zwycięstwie tak uporczywie, że budzić to poczyna w słuchaczach wątpliwości. O prawdziwem rzetelnem zwycięstwie dowiedzą się wszyscy — bez trąb jerychońskich, — widocznie wrzawę czyni się poto, aby wmówić w ludzi rzecz niezupełnie prawdziwą. Metodę zwycięzców pozornych najlepiej poznać można było w czasie wojny. Pamiętamy, że odznaczał się w stosowaniu tego systemu austryjacki sztab jeneralny, który codziennie ogłaszał wielkie tryumfy—ale któremu wreszcie nikt nie wierzył. Cechą pozornych zwycięzców jest to, że po wykrzyczeniu się i wiwatach wpadają w okres zakłopotania, które tem jest większe im bardziej przesadzono sukces. Rzeczywistość jest bowiem zupełnie inna, niż ją sobie oni „wyczarowują".

Jeśli jakieś ugrupowanie polityczne, na podstawie wygranych wyborów dojdzie do przekonania, że ma naprzykład cztery miljony „murowanych" zwolenników, a rzeczywistość skrzeczy, iż trzy miljony z tej liczby to ludzie, którym kazano głosować w sposób określony, ale którzy w rzeczywistości nie poczuwają się do żadnej z danem ugrupowaniem łączności, a nawet są wrogo nastrojeni. Jeśli dalsze kilkaset tysięcy—to ludzie bezideowi, ludzie interesu idący za temi, którzy w danej chwili są silniejsi— a zwolenników „murowanych" danego ugrupowania zamiast 4 miljonów jest np. 4 tysiące — to omyłka w takim wypadku jest tak wielka, że musi spowodować w przyszłości pozornym zwycięzcom wiele rozczarowań i przykrości. Ten optymizm pozornych zwycięzców — to jedna z większych przyczyn późniejszych klęsk. Drugim nie mniej ważnem niebezpieczeństwem, jest fakt napływania do obozu zwycięzców całej chmary ludzi marnych, pochlebców o lokajskich duszach i słabych rozumach, którzy cały swój spryt wysilają na głoszenie chwały tryumfatorów, za który to wysiłek karzą sobie porządnie płacić. Jeśli zaś zdarzy się, że sztab takiego obozu składa się z ludzi o różnych poglądach i zamierzeniach, różnych rasach i różnej etyce, jeśli panuje tam wszechwładnie intryga i zawiść, to nie można liczyć na większą trwałość takiego konglomeratu. Rzuciwszy te kilka myśli o rodzajach zwycięstwa przechodzę do wyborów. Nie będę określał ich politycznego znaczenia—statystyka wyborcza w najmniejszej bowiem mierze nie odzwierciadla ani nastrojów ani stosunków sił poszczególnych ugrupowań politycznych w Polsce. Na liczbach podanych w komunikatach powyborczych opierać się nie będę. Zastanowię się jedynie nad wyborami z punktu widzenia moralności. Ludzie uczciwi patrzyli się na wybory z uczuciem obrzydzenia i dziś, gdy już znikły plakaty wyborcze— pozostał niesmak. To uczucie dominuje nad wszystkiem. Kto choć raz był na wiecu stronnictwa narodowego rozbijanym przez bojówki złożone z półdzikich chłopów przywiezionych podobno aż z wileńszczyzny — ten przyzna mi rację. Zresztą metody przedwyborcze znają wszyscy dokładnie. Tu nie chodzi już o przekonanie polityczne. Działanie sprzeczne z poczuciem moralnem społeczeństwa nie przestaje być wstrętne każdemu uczciwemu człowiekowi i wówczas, gdy działanie takie otrzyma etykietę polityczną. Świństwo jest zawsze świństwem. Nie ma nic groźniejszego nad szerzenie przekonania, że w polityce jest wszystko dozwolone... przyjęcie tej zasady doprowadziłoby do bezwzględnej wojny wszystkich przeciw wszystkim. Zasada, iż cel uświęca środki nie może zapanować w Polsce.

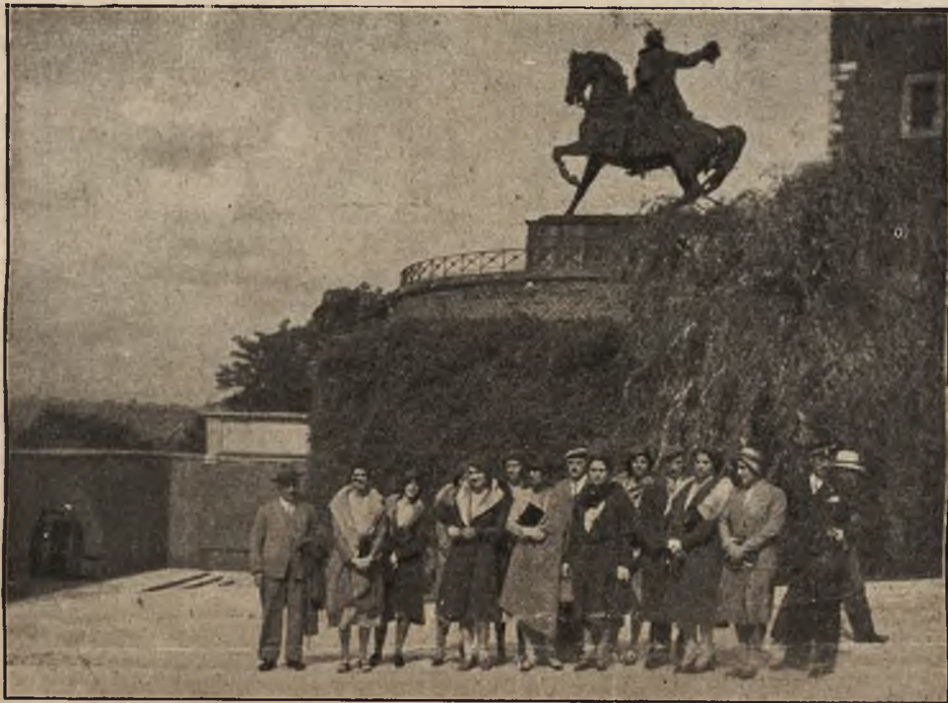
Zestawienie działalności przedwyborczej obozu narodowego i sanacji moralnej pozwala na wyciąganie pewnych wniosków. Otóż oceniając wyniki wyborów pod kątem widzenia moralności musimy stwierdzić porażkę „sanacji moralnej", a zwycięstwo obozu narodowego. I to niezależnie od zestawień liczbowych. O sile obozu nie decyduje ilość, ale jakość. Jak w czasie wojny nieliczne, ale sprawne, karne i ideowe armje biją kilkakrotnie liczniejszego przeciwnika — podobnie w walce politycznej ostatecznym zwycężcą staje się obóz nie najliczniejszy — ale najbardziej jednolity i składający się z ludzi idei. — Wyniki wyborów świadczą, że na listę narodową padły głosy najbardziej kulturalnego i ideowego elementu w Polsce.

Młodzież akademicka, która w okresie wyborów swą ofiarną pracą przyczyniła się do wzmocnienia obozu narodowego — ma pocżucie dobrze spełnionego obowiązku — rozumie bowiem — iż poparła ten obóz, który w walce o ideały narodowe nie zejdzie z wytkniętej drogi — i któremu w udziale po licznych jeszcze walkach przypadnie zwycięstwo.

Aleksander Heinrich.

Wiec Akademicki przeciw zakusom niemieckim

(ARP). Dnia 8 listopada b. r. na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się wielki wiec ogólnoakademicki, zwołany przez N.K.A., w porozumieniu z akademickiem Kołem Związku Obrony Kresów Zachodnich. Mimo chłodu, na wiec przybyło około 3 tysięcy studentów. Przewodniczył z urzędu prezes N.K.A. p. Zygmunt Judycki, który zagaił wiec, wskazując, iż zwołano go w tym celu, aby podkreślić raz jeszcze, że cała młodzież akademicka zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego i uznaje konieczność uświadomiania całego polskiego społeczeństwa o jego wielkości. Po zagajeniu zabrał głos rekt. pr. dr. Mieczysław Michałowicz, który zaznaczył, że dając wyraz wspólności, jaka istnieje między Senatem a Młodzieżą Akademicką, pragnął na zebraniu Młodzieży przemówić. Pan Rektor scharakteryzował pruską zaborczość i oświetlił metody walki, jakiemi posługuje się niemczyzna. Następny mówca, p. Janusz Stopczyk, były prezes Bratniej pomocy W.S.H. wygłosił długie przemówienie, w którym nakreślił dzieje walk polsko-niemieckich, podnosząc wielkie zasługi przywódców obozu narodowego: Popławskiego, Balickiego i Dmowskiego, oraz opisując zgubne skutki ustępliwości wobec Niemiec polityk. Polski. Gorące przemówienie mówcy obdarzono hucznemi oklaskami. W imieniu Bratniej Pomocy U. W. przemawiał wiceprezes tej organizacji, p. Zdzisław Węgliński. W imieniu Związku Obrony Kresów Zachodnich (Koło Akademickie) mówił p. Bruno Luniak. Opisując pracę tej organizacji p. Luniak stwierdził, że zrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego w Polsce rośnie, że jednak wiele jeszcze w zakresie uświadomienia należy zrobić. Gdy mówca wspomniał o tem, że Zw. Obrony Kresów Zachodnich powinien zmienić nazwę, która oznacza defensywę wobec ojczyzny—na nazwę, która oznaczałaby ofenzywę—rozległy się brawa i okrzyki. Wiec przyjął jednomyślnie wśród oklasków następującą rezolucję: Polska Młodzież Akademicka, zebrana na wiecu ogólnoakademickim, zwołanym przez N.K.A. uchwala co następuje: 1) Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że niejednokrotnie już na wiecach, zwoływanych przez Nacz. Kom. Akad., bądź Miejscowe Koło Akad., dawała wyraz temu, że zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony Niemiec. 2) Polska Młodz. Akadem. ma głęboką część dla tych przywódców Narodu Polskiego, którzy, uznając walkę z niemczyzną za najważniejszy w naszej polityce zagranicznej wskaźnik—potrafili uświadomić społeczeństwo polskie o grożącym niebezpieczeństwie. 3) Polska Młodz. Akadem. rozumie, że istota zmagań polsko-niemieckich w toczącej się od zarania dziejów nieubłaganej walce niemczyzny z Narodem Polskim. 4) Polska Młodz. Akadem. stwierdza, że na bezczelne wystąpienie Treviranusa i innych dygnitarzy niemieckich, Rząd Polski powinien odpowiedzieć, wykorzystaniem wszelkich uprawnień, które Polsce przysługują wobec Niemców, na mocy traktatów międzynarodowych. 5) Polska Młodz. Akadem. potępia kategorycznie politykę tych organizacji, które na terenie międzynarodowym wyrażają zdodę na zrzeczenie się reprezentowania przez Polaków Gdańska — podobne postępowanie uważa za zdradę interesów Polski. 6) Polska Młodzież Akademicka postanawia udzielić jaknajszerszego poparcia Akadem. Związkowi Obrony Kresów Zachodnich, a szczególnie w jego zamierzeniach co do: a) pzreprowadzenia szerokiej propagandy przeciwniemieckiej na terenie ogólno-społecznem, b) przeprowadzenie energicznego bojkotu towarów niemieckich, a zwłaszcza filmów. 7) Polska Młodzież Akademicka wobec wzmagającej się akcji przeciw Polsce prowadzonej przez Niemcy, zarówno na terenie Rzeszy niemieckiej w stosunku do Polaków tam mieszkających, jak i na terenie międzynarodowym, a nawet na terenie Państwa Polskiego, przez popieranie irredenty ukraińskiej — zakłada stanowczy protest przeciw zakusom pruskich grabieżców, wyciągających rękę po odwiecznie polskie ziemie i ślubuje w razie potrzeby, całości granic Polski bronić do ostatniej kropli krwi. Na zakończenie zebrani odśpiewali hymn narodowy i Rotę; poczem p. Judycki wiec rozwiązał.



Wycieczka studentek amerykańskich w Polsce w lecie r. b. pod pomnikiem Kościuszki na Wawelu.

Z centrali Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie

(ARP) W związku z zamknięciem Drukarni Akademickiej, na ostatnim zebraniu Rady C. A. B. P. wydano następującą odezwę: Koleżanki i koledzy, kupujcie pamiątkowe czcionki naszej Drukarni Akademickiej. Skromnym datkiem 50 gr. ochronicie od zagłady i przyczynicie się do rozwoju tej Gospodarczej placówki Akademickiej, która przyniosła dotkliwe straty przez jej zamknięcie. Wiedzcie o tem, że Drukarnia Akademicka drukuje skrypty po cenach niższych od rynkowych. Pamiętajcie, że całkowity zysk z Drukarni Akademickiej idzie na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej. Nie dajcie upaść Akademickiemu warsztatowi pracy. Spełnijcie wasz obywatelski obowiązek akademicki. Podpisano (Centrala Akademickich Bratnich Pomocy na Uczelniach Warszawskich). Czcionki są do nabycia w Bratn ch Pomocach Uczelni Warszawskich.

Wizyta p. Oewey'a w N. K. A,

(ARP) Dnia 14 b. m. o godzinie 12 w południe doradca finansowy p. Charles Dewey w towarzystwie syna złożył wizytę Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu. Gości powitał prezes N. K. A. p. Zygmunt Judycki w towarzystwie vice-przewodniczącego C. I. E. p. Jana Pożaryskiego, kierownika Wydziału Zagranicznego p. Jana Wroczyńskiego, M. Słomińskiego i członków komitetu wydziałów Centrali Akademickiej Bratnich Pomocy. Po zwiedzeniu przez p. Dewey'a Kolonji akademickiej odbyło się zebranie w sali konferencyjnej, na którem pierwszy zabrał głos prezes N. A. K. Judycki podkreślając wybitne zasługi i serdeczny stosunek p. Dewey'a do akademików. Prezes Judycki wręczył p. Dewey'owi pięknie wykonany dyplom na członka nadzwyczajnego Z. N. P M. A. i czapkę T-wa Bratnia Pomoc Studentów U. W. wraz z legitymacją członkowską. W odpowiedzi prezesowi Judyckiemu doradca finansowy p. Dewey wygłosił dłuższe przemówienie w którem między innemi powiedział: Cenię wysoko jedność myśli i uczuć panujących wśród polskiej młodzieży akademickiej i pewny jestem, że mądrość przywódców myśli akademickiej polskiej, będzie zawsze prowadzić młodzież akademicką ku rozwojowi i sile państwa. Po dokonaniu wspólnej fotografji i wpisaniu się do księgi pamiątkowej p. Charlej Dewey z otoczeniem, serdecznie żegnany opuścił kolonję akademicką.

Kronika Warszawska

Nowe zwycięstwo narodowców

Walne Zebranie Br. Pomocy Stud. Politechniki Warszawskiej

Dnia 6 grudnia 1930 r. odbyło się Walne Zebranie Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Sprawozdanie ustępującego zarządu złożył jego prezes, kol. M. Kubasik. Bratnia Pomoc wykazuje we wszystkich dziedzinach wzrost i postęp. Obrót pożyczek wyniósł łącznie 125 377 zł., obrót wydziału handl.-gosp. 1.685.560 zł. Komisja Wydawnicza miała obrotu 1.630.990 zł., wydając 258.470 arkuszy.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w której opozycja sanacyjna starała się bezskutecznie obniżyć zasługi ustępującego zarządu. Widząc swą przegraną, posiadając mniej, niż $1/3$ sali, postanowiła sanacja za wszelką cenę wywołać na sali awantury i rozbić zebranie *). Do tego posłużyć miała sprawa drukarni akademickiej.

Około godz. 9 przyszła na politechnikę wieść o napadzie na drukarnię akademicką i o próbie jej zdemolowania. Wywołała ona zrozumiałe oburzenie, tembardziej, że jak zawsze przy kolportowaniu z ust do ust została znacznie przesadzona (mówiono o szkodach na kilkanaście tys. etc.).

Wielu gorętszych kolegów chciało przerywać dyskusję nad sprawozdaniem i stawiać wniosek nagły, jednakże na perswazje prezesa Centrali, kol. M. Słomińskiego postanowiono wprzód sprawdzić wiadomość. Jakoż skomunikowano się z dyrektorem drukarni, który potwierdził fakt napadu, wydelegowano również na miejsce jednego z kolegów, który, nie mogąc przedostać się do środka (drukarnia jest zamknięta), skonstatował przez okno, że ciężki piec żelazny jest przewrócony, a od woźnego w pobliskim lokalu dowiedział się, że napastnicy usiłowali po zdemolowaniu jednego pokoju wyważyć drzwi do głównego kantoru, przylegającego do hali maszyn, ale zostali spłoszeni przez funkcjonarjuszy drukarni.

Napadu dokonali drukarze, należący w większej części do „Strzelca" pod pozorem odebrania zaległych należności, choć obecna dyrekcja drukarni, mimo trudności, coraz bardziej zaległości wyrównywa.

Napadu dokonano między godz. 12 a 2 w południe. Pracownicy drukarni, którzy ją uchronili od zniszczenia zabrali się do naprawy uszkodzeń i do wieczora przywrócili jaki taki porządek (prócz przewróconego pieca).

Wieści te (prócz ostatniej, która nie była znana) wzburzyły Walne Zebranie. Uchwalono potępienie dla tego rodzaju metod. Sprzeciwiała się temu gwałtownie sanacja, a jej przewódca kol. Sobański nie wahał się insymować narodowcom, że sami „dla efektu" zdemolowali drukarnię.

Incydent szybko zresztą zakończono i dyskusja nad sprawozdaniem ustępujących władz potoczyła się dale.. Nagle jednak zebranie zostało zakłócone. Sanatorzy bowiem wrócili do sprawy drukarni i twierdzili, że żadnego napadu nie było, bo... policja o nim nic nie wie. Wybrano więc komisję, która miała sprawdzić rzecz na miejscu. Komisja ta (w większości złożona z sanatorów), badając drukarnię przy świetle zapałek (światło elektryczne nie działało z powodu remontu) stwierdziła pewien nieład, natomiast nie zetknęła się ze świadkami zajścia a rozmawiała jedynie z temi, którzy nic nie słyszeli o napadzie.

Na tem się opierając sanatorzy zaczęli na zebraniu z tupetem twierdzić, że napadu wogóle nie było a nieład był jedynie skutkiem remontu. Ponieważ wśród głębokiej nocy trudno było zebrać dalsze informacje, jednostronne z konieczności sprawozdanie komisji wywołało u niektórych studentów wrażenie, iż istotnie napadu nie było. Dopiero następnego dnia po zebraniu sprawa zaczęła się wyjaśniać.

Celu swego jednak sanacja nie osiągnęła: większości na zebraniu nie uzyskała, ani go nie zerwała. Rozsierdzona przeto wywołała dziką awanturę i, podarłszy swe legitymacje członkowskie (!) wyszła.

Wobec istniejącego quorum zebranie potoczyło się dalej, przyczem wybrano ogromną większością nowy zarząd z kol. Janem Tuszyńskim na czele. Dokładny skład jego podany w następnym numerze.

Zebranie wykazało, że sanacja nie może liczyć na oddźwięk wśród mas młodzieży i że zdenerwowana i rozwścieczona schodzi coraz niżej w poszukiwaniu niewybrednych argumentów. Podkreślić natomiast należy wysoki poziom większości sali oraz bezstronność prezydjum zebrania z kol. Maubergiem na czele.

Mechanik.

*) Jeden z sanatorów Czubalski powiedział wprost: „Musimy rozbić Walne Zebranie".

Wielki Festiwal ku czci Fryd. Szopena.

W dn. 9.XI b. r. odbył się w auli Uniw. Warsz. wielki festiwal ku czci Szopena, zorganizowany przez Koło Polonistów S. U. W. Przemawiali: J. M. Rektor Michałowicz i J. M. Rektor Szymanowski. Pieśni Szopena wykonała p. St. Korwin-Szymanowska, w drugiej części koncertu grał prof. J. Turczyński. Akompanjował prof. K. Szymanowski. Publiczność nie dopisała.

Związek Stypendystów.

Założona przed 15 laty użyteczna instytucja filantropijno-oświatowa Związek Stypendystów jest zrzeszeniem dawnych stypendystów, którzy poczuwając się do obowiązku zwrócenia otrzymanych niegdyś zapomóg stypendjalnych, płacą Związkowi większe lub mniejsze składki i tworzą tym sposobem fundusze, z których czerpie pomoc materjalną młodzież akademicka, obecnie odbywająca studja.

Związek Stypendystów skupia w swem gronie 250 członków, przeważnie lekarzy oraz prawników i rozdaje corocznie z własnych funduszów studentom około zł. 5000. Niezależnie od środków, gromadzonych ze składek członkowskich niektóre instytucje przekazują Związkowi dość znaczne fundusze w celu zużytkowania ich na stypendja dla zasługujących na poparcie studentów. W roku bieżącym otrzymał Związek od Kuratorjum ś. p. Wojciecha Sawickiego zł. 2500, od Zarządu lecznicy „Omega", jako roczną składkę dla uczczenia ś. p. D-ra Ciechomskiego zł. 300, od Spółki Akcyjnej J. Franaszek zł. 100, i dzięki tym funduszom suma wydanych w r. b. studentom zapomóg wynosi ogółem zł. 8000. Kapitał żelazny Związku w tej chwili wyraża się kwotą zł. 12.000 i jest ulokowany w państwowych papierach procentowych.

Wszystkie stypendja Związek wypłaca w postaci pożyczek bezprocentowych, podlegających zwrotowi w ciągu 15 lat po ukończeniu wyższej uczelni.

Niektórzy ze stypendystów Związku są już na stanowiskach i rozpoczęli spłaty swych zobowiązań.

Tym sposobem zaczyna urzeczywistniać się myśl podstawowa założycieli Związku, żeby fundusze instytucji — niezależnie od wpływu składek członkowskich stale się odnawiały przez spłacanie zobowiązań ze strony stypendystów nowego pokolenia, którzy od Związku otrzymywali pomoc materjalną.

Zarząd Związku stanowią pp: Aleksander Cholewicki, prezes, Apolinary Kostro, wice-prezes, Dr Witold Szumlański, skarbnik, Jan Wołyński, sekretarz, Antoni Szymański, zastęp. sekretarza, Prof. Dr. Bronisław Sawicki, Dr. Teodor Drabczyk, Dr Stanisław Łyskawiński.

Siedziba Związku: Górnośląska 26 m 8

KRYZYS INTELEKTU ROLNICZEGO

(Dalszy ciąg)

3. Rolnicy a praca.

Dzięki dawnym, prymitywnym systemom gospodarowania na roli, rolnictwo było zawodem, nie wymagającym specjalnych zdolności i energji, co sprawiło, iż w zawodzie tym grupowały się jednostki o słabym temperamencie; podczas, gdy ludzie bardziej przedsiębiorczy, żywotni, żądni sławy i wrażeń poświęcali się sztuce wojennej lub szukali miejsca w ośrodkach wzmożonego tętna życiowego, a więc w miastach. Tu podkreślić jeszcze należy zgubne dla rolnictwa skutki walk powstańczych, w których zginął kwiat naszej inteligencji walcząc o niepodległość, lub też potem ginął zesłany na Sybir.

W ten sposób odbyła się pewnego rodzaju selekcja, tem gorsza, iż samo życie na wsi, w odcięciu od reszty świata, osłabia tętno życia i zwęża zakres zainteresowań.

Czas jednak płynie, a życie stwarza coraz nowe warunki bytu i coraz trudniejsze do wykonania problemy. Wzmożony rozwój kulturalny, wzmożone tętno życia społecznego i gospodarczego, wzmogło konkurencję, zaostrzyło walkę o byt. Zjawisko to jest powszechne. Dotyczy ono zarówno życia jednostek, jak też życia społeczeństw.

Dlatego też w walce tej tylko, mocne, żywotne organizmy będą mogły utrzymać się na powierzchni życia! Słabe, ospałe, będą musiały zginąć!

W życiu ekonomicznem, siłą decydującą o zwycięstwie — jest umiejętność pracy. Zwycięża ten, kto umie intensywniej, wydatniej pracować, kto pracę kocha.

Uczyć pracować, to jest dążyć do potęgi. Osłabiać tętno pracy, to przygotowywać ruinę. A w społeczeństwie naszem, zwłaszcza w społeczeństwie rolniczem, brak umiejętności pracy, często daje się zauważyć.

„Choć liczba naszych rolniczych uczelni akademickich — pisze red. Jan Lutosławski w art. „O upadku kultury rolniczej w Polsce" w Nr. 9 Gaz. Roln. z 28-II-30 — wzrosła po wojnie, choć procent wykształconych zawodowo rolników się podniósł — rolnictwo nasze nie ma już tego nastawienia w kierunku pogłębienia kultury rolniczej kraju, jakie stanowiło charakterystykę okresu z przed wojny". Kryzys produkcji rolniczej polega zdaniem red. Lutosławskiego, w niemałej mierze na poderwaniu w świadomości ogółu zawodowego, przez błędną politykę państwową, społeczną i gospodarczą, znaczenia i uroku pracy nad utrzymaniem właściwego poziomu kultury rolniczej.

Czyby więc nie należało studjów akademickich rozpocząć od nauki pracy?

4. Rolnicy a oświata.

Pomijając zapomnienie takiego, czy innego rozstrzygnięcia reformy rolnej, faktem jest, że typ drobnych gospodarstw stale u nas się zwiększa. Ponieważ, jak wynika ze zestawień cyfrowych, wydajność z hektara w gospodarstwie drobnem jest mniejsza, niż w gospodarstach folwarcznych, istnieje zatem niebezpieczeństwo znacznego spadku produkcji, co się może fatalnie odbić nietylko w życiu gospodarczem znacznie drobnych gospodarstw — zagadnienie oświaty rolniczej nabiera coraz większego znaczenia. Najliczniejsze jednak zastępy instruktorów i działaczy społecznych nie podołają tym ogromnym trudom pracy oświatowej, jeśli ogół inteligencji rolniczej nadal trwać będzie w bierności i w pracy tej nie pomoże.

Profesor Wł. Grabski w jednej ze swych prac pisze: „Istniejące organizacje i zrzeszenia, grupujące wybitniejsze indywidualności okolicy, nie stawiają sobie tego celu, by być czynnikiem postępu dla całej okolicy i całego terytorjum, ale by siebie samych wśród innych wyróżnić, by sobie zapewnić lepsze warunki". Zaiste mało w nas jest poczucia wspólnych, rodowych interesów, mało miłości Ojczyzny.

Wszak rolnicy, inteligencja rolnicza, winna być zespołem ofiarnych apostołów wiedzy, ośrodkiem, z którego promieniuje światło na szerokie warstwy drobnego rolnictwa.

Przeszło 60% ludności Polski, to ludność wiejska. Rozrzucona jest ona na znacznej przestrzeni, odcięta często od świata cywilizowanego, żyjąc w warunkach prymitywnych i analfabetyźmie. Jeśli zważymy ponadto, że inteligencja, rozsiana z rzadka, stanowi tu tylko kilka procent, to zrozumiemy łatwo, jak małą jest możność zetknięcia się inteligencji z ludnością wiejską.

Zważyć tu również należy, iż jedną z najbardziej bolesnych i jątrzących się ciągle ran jakie okres niewoli na społeczeństwie polskiem pozostawił, jest nienawiść klasowa, a zwłaszcza nienawiść między klasą posiadającą a robotnikami, między ludnością wiejską, a dworem. Przepaść ta, którą zaborcy celowo kopali, dla osłabienia społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w okresie powstań, nienawiść, która mogłaby być usprawiedliwioną u ludów pogańskich, lecz nie w obrębie jednego Narodu, wyznającego też same zasady religji katolickiej, dziś, po odzyskaniu niepodległości celowo jest podtrzymywana i podsycana przez wrogów Państwa Polskiego, którym zależy na wewnętrznym osłabieniu Polski. Bierność z jaką inteligencja rolnicza odnosiła się do tego zagadnienia, fakt, iż nie umiała z chwilą odzyskania niepodległości zająć odpowiedniego stanowiska wobec oświaty wiejskiej, fakt iż dziś jeszcze zagadnienia tego nie docenia, dowodzi o letargu, o zaniku intellektu wśród szerokich warstw inteligencji rolniczej. I czy można dziwić się zatem, że ten lub inny wieśniak nie rozumie Mickiewicza lub Sienkiewicza, że nie rozumie tych ludzi, którzy byli siew-

„Szykany polskie“ wobec Niemców „w korytarzu“ gdańskim

W wychodzącem w Gdańku piśmie: Ostdeutsche Freie Presse Nr. 42, znajdujemy artykuł p. t. Deutsche Auswärtiges Amt gegen Danzinger Studenten, rzucający ciekawe i charakterystyczne światło na prawdziwość tezy niemieckiej o utrudnieniach komunikacyjnych, ze strony władz polskich wobec Niemców, na terenie Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej czyli t. zw. korytarza. W cytowanym artykule, którego podtytuł brzmi: Wie deutsches Volkstum im Freistadtgebiet geschützt wird, niepodpisany autor oburza się na niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, które nie udzieliło 80 studentom (Niemcom gdańskim) studjującym w Królewcu, wydatnej zniżki kolejowej na linji Królewiec — Malborg, aby im umożliwić wzięcie udziału w wyborach do Volkstagu gdańskiego, które się teraz w listopadzie odbyły. Autor przeciwstawia niemieckiemu ministerstwu zachowanie się władz polskich, w podobnym wypadku, a mianowicie przyznanie przez władze polskie studentom politechniki gdańskiej obywatelom niemieckim (narodowości niemieckiej) 80% zniżki kolejowej, o którą prosili we wrześniu b.r. pragnąc oddać swe głosy przy wyborach do Reichstagu. Autor artykułu z goryczą dodaje: „Polnische Wirtschaft“ heisst es, in solchen Festreden mitunter verächtlich. Wenn man im Berliner Auswärtigen Amt bei der Erledigung der Bitte der Danziger Studenten sich ein klein wenig die polnische Wirtschaft zum Vorbild genommen hätte, wären nicht 80 kostbare Stimmen dem angeblich so bedrohten deutschen Volkstum im Freistadtgebiet verloren gegangen. Cenne to świadectwo niemieckie Wydział Zagraniczny Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej zużytkuje niewątpliwie odpowiednio na swojem miejscu i w swoim czasie. Vin est tiré, il faut le boir. Ale czy naprawdę władze nasze powinny były w ten sposób pośrednio subwencjonować niejako wyborców niemieckich, na szkodę list polskich i to w Prusach Wschodnich? Czyżby nasze władze podzielały zapatrywanie autora artykułu, który nie mogąc się nadziwić liberalnemu, (zbyt liberalnemu naszem zdaniem) postępowaniu władz polskich, stara się je usprawiedliwić (!) twierdząc, że: die polnische Regierung am Ausgang der deutschen Wahlen ziemlich desinteressiert war (przypuszczam, że nie było w Polsce nikogo myślącego zdrowemi kategorjami politycznymi, ktoby się żywo nie interesował wynikiem wyborów do Sejmu Rzeszy) und in dem reindeutschen Wahlkreis, kein polnisches Volkstum zu schützen hatte (w to ostatnie twierdzenie pozwalam sobie wątpić). I tu nasuwa się smutna refleksja: Czy p. Sierakowski przepadłby również przy ostatnich wyborach do Sejmu Rzeszy ze wschodniopruskich okręgów wyborczych, gdyby rząd polski losem ludności polskiej w Prusiech Wschodnich i wynikiem wyborów do Sejmu Rzeszy „Ziemlich interessiert war“?

Kraków. *Juljusz Wisłocki.*

Koło Krakowskie Młodzieży Wszechpolskiej.

Nader dobrze pracuje Sekcja Koleżanek, przewodniczącą której jest kol. Stankiewiczówna Henryka. Bardzo liczne są zebrania dla kol. kol. kandydatów, których ilość w r. obecnym jest nader wielka. Część członków bierze intensywny udział w zebraniach Seminarjum Polityki Narodowej. Z racji rocznicy 100-ej Powstania Listopadowego członkowie Mł. Wszechpolskiej, należący do Akad. Koła Tow. Szkoły Ludowej wygłaszają odczyty w okolicach Krakowa po miasteczkach i wsiach. Koło ponadto bierze udział w „Miesiącu Pomorza“.

KRONIKA KRAKOWSKA

Inauguracja Młodzieży Wszechpolskiej

We wtorek, dnia 11 listopada odbyła się uroczystość inauguracyjna Koła Krakowskiego Mł. W. W obszernej sali Bolońskiego zgromadziło się około 700 akademików i kilkadziesiąt osób ze starszego społeczeństwa. M. in. uroczystość zaszczycili swą obecnością: J. M. Pan Rektor Załęski, prof. prof.: U. J. Surżycki, Konopczyński, Folkierski, Heydel i red. Matyasik. Po krótkiem przemówieniu prezesa Koła, kol. Jaworskiego szereg przedstawicieli miejscowych organizacyj akademickich wraz z prezesem Krak. Komitetu Akad. złożyło życzenia owocnej pracy na ręce Przewodniczącego. Następnie wchodzi na mównicę, witany huraganem oklasków, red. Rembieliński by wygłosić w świetnej, jak zwykle i porywającej wymowie referat na temat stosunku młodego pokolenia do władz w państwie.

Prelegent poruszył m. in. zagadnienie sejmowania praworządności przez czynniki decydujące w chwili obecnej w Polsce. Po red. Rembielińskim zabrał głos mgr. Kański, Wł. który w. swem przemówieniu scharakteryzował ideę narodową, etapy jej rozwoju w Polsce, wyrażając przekonanie, że jednak mimo wszystko nadejdzie chwila, gdy Naród będzie istotnym gospodarzem w Polsce. Kol. Wisłocki, I v.-prezes Koła w swym doskonale ujętym referacie rozwinął deklarację ideową Młodzieży Wszechpolskiej. Z niesłabnącem zainteresowaniem słuchano mówcę, gdyż w istocie w formie ciekawej ujął postulaty naszej deklaracji, wzywając Młodych do pracy i poświęcenia się na rzecz państwa narodowego. Połączona z tem wiara w świetlaną przyszłość zbuduje Wielką Polskę! Uroczystość zakończyło przemówienie kol. Jaworskiego, w którem podziękował zebranym za liczny udział w inauguracji.

Należy dodać, że na inauguracji licznie była reprezentowana Młodzież Ludowa, która niejednokrotnie zresztą daje wyraz swej sympatji miejscowemu Kołu Młodzieży Wszechpolskiej.

Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Krakowie.

Dnia 27 listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie S. S. W. S. H. Dokonano wyboru nowych władz w następującem składzie: prezes kol. Dobrowolski, I v-prezes — Herz Mieczysław, II v-prezes—Zacharyasiewicz. Mimo usiłowań „demokratów”, którzy za wszelką cenę dążyli do przegłosowania własnej listy kandydatów, przeważającą większością przeszła lista popierana przez młodzież narodową.

W wolnych wnioskach Walne Zebranie przez aklamację uchwaliło poprzeć akcję Krakowskiego Komitetu Akademickiego w sprawie pogłówngo na łódź podwodną „Odpowiedź Trewiranusowi”.

Protest Młodzieży Akademickiej z Krakowa

(ARP) Prezes Komitetu Akademickiego Krakowskiego Stefan Surzycki zwrócił się do Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego imieniem Komitetu Akademickiego z gorącym protestem oraz z prośbą o natychmiastową i skuteczną interwencję w sprawie zachowania się organów policyjnych wobec młodzieży akademickiej, którą policja z reguły podczas manifestacyj, rozpędza za pomocą płazowania szablami i bicia kolbami chociaż młodzież nie stawia oporu, a aresztowanych traktuje jak pospolitych przestępców. Komitet Akademicki oświadczył, że w razie dalszego trwania podobnych metod, nie będzie mógł opanować wrzenia rosnącego wśród młodzieży i z rzuca z siebie odpowiedzialność za dalsze wypadki.

cami Piękna i Miłości Ojczyzny*), jeśli wychowywano go w atmosferze nienawiści i walk partyjnych, jeśli nie nauczył go akt Miłości Ojczyzny pracy dla Jej dobra, nie nauczył kochać każdego, komu *dobro Ojczyzny* leży na sercu?

Pracy tej, nad podniesieniem kultury wsi nie da się uskutecznić tylko drogą przymusowego nauczania, drogą największej nawet ilości nauczycieli i instruktorów. W pracy tej musi wziąć udział cała inteligencja rolnicza, rozsiana po ziemiach Polski, oddziaływując bezpośrednio na otoczenie, biorąc czynny udział w życiu wsi, stając się jego przewodnikiem.

5. Rolnik a polityka.

Zanik intellektu, bierność inteligencji rolniczej skłonnej iść po linji najmniejszego oporu, stworzyła sobie wygodne hasło apolityczności, hasło oparcia się na przesłankach czysto gospodarczych, uważając, iż rolnictwo, jako ta dziedzina życia gospodarczego, która decyduje o dobrobycie całego kraju, wszystkich warstw społecznych, winno być ponad, czy poza polityką.

Nie kusząc się o stworzenie wyczerpującej definicji: co to jest polityka, moglibyśmy ją określić jako świadomą akcję, zmierzającą do opanowania pewnych przejawów życia i świadomie pewne założenia celem osiągnięcia pożądanego skutku.

Tak więc, zależnie od dziedzin, które dana akcja obejmuje, będziemy mieli do czynienia z polityką agrarną, ekonomiczną, polityką narodową, międzynarodową i t. p. Zależnie zaś od tego kto politykę daną będzie prowadził, cechować ją będzie taki lub inny kierunek.

Dziś wobec silnego rozwoju życia społecznego, politycznego i gospodarczego, kiedy poszczególne przejawy życia ściśle się z sobą zazębiają i wzajemnie oddziaływują na siebie, trudno jest wykreślić między niemi granicę i rozważać jeden z przejawów życia społecznego w oderwaniu od pozostałych.

Tak naprzykład, z punktu widzenia polityki agrarnej, mogłoby być rzeczą obojętną, czy dany teren nieużytków zostanie skolonizowany ludnością, tego czy innego pochodzenia, tej czy innej narodowości, jeśli by się okazało, że wartość rolnicza zarówno jednych, jak i drugich jest identyczna. Tymczasem jednak głębsze, z punktu widzenia dobra Narodu Polskiego, wejrzenie w istotę zagadnienia kolonizacji zwłaszcza kolonizacji naszych kresów zachodnich, w zupełnie odmienem świetle zagadnienie to przedstawia. Że przypomnę tylko nieznany dotychczas ogółowi, plan kolonizacji żydowskiej na ziemiach polskich, a zdemaskowany przez Romana Dmowskiego w artykułach p. t. „Kwestja żydowska” drukowanych we wrześniu w „Gazecie Warszawskiej”. Że przypomnę, spotykany często fakt przyjmowania przez ziemiaństwo, darmo pracujących grup robotników żydowskich, rzekomo przyszłych pionierów w Palestynie, a w rzeczywistości, przygotowujących się kolonistów na ziemiach polskich, a zrozumiemy, jak ważnem jest, głębsze polityczne ujmowanie zagadnień.

Dalej obojętną również, z punktu widzenia fachowego, mogłoby być rzeczą kto kieruje oświatą rolniczą, z jakiego materjału składają się instruktorzy rolni. A jednak zważyć trzeba, że od takiego, a nie innego ujęcia zagadnienia oświaty rolniczej, zależy takie, a nie inne wytworzenie nastroju wśród ogółu rolników; że od światopoglądu, od stopnia kultury duchowej, od wysokości etyki i poglądów politycznych nauczycielstwa i instruktorów zależy takie, a nie inne oddziaływanie na otoczenie poza zagadnieniami czysto fachowemi. Jeśli zważymy ponadto, iż szerokie masy ludności wiejskiej zbyt nisko stoją jeszcze pod względem oświecenia i kultury duchowej, aby się móc oprzeć demagogji i agitacji wywrotowej, nie będzie rzeczą obojętną w jakich rękach, pod czyim kierownictwem znajduje się oświata. Wszak osiągnięcie wysokiego nawet poziomu kultury rolniczej, i równoczesnem pogłębieniem nienawiści klasowej, nie może przynieść Polsce korzyści, gdyż najtwardsza nawet, skała, skoro tylko posiada rysy i wewnętrzne pęknięcia, rozpadnie się pod wpływem uderzenia lub wstrząsu.

Ponadto, zważyć również należy, że niezawsze dobro rolnictwa bywa związane z dobrem całego społeczeństwa, jak również doraźne korzyści dla rolnictwa, mogą z czasem spowodować niebezpieczne konsekwencje w życiu ogólnem, państwa, a zatem lepiej z nich rezygnować, niż narażać się na niebezpieczeństwo.

Aby jednak zdawać sobie z tego sprawę trzeba wyjrzeć poza obręb swego fachu, trzeba posiąść zrozumienie życia całego Narodu i polityki narodowej.

Wysuwanie hasła apolityczności, jest dobrowolnem zrzekaniem się wpływu na bieg polityki, jest dobrowolnem poddaniem się dyktaturze tych czy innych kierunków gospodarczych, społecznych i politycznych, jest dobrowolnem zrzekaniem się odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Tak więc, jeśli inteligencja rolnicza nie chce by ją wyrzucono poza nawias życia społecznego i narodowego, jeśli ma choć trochę prawdziwej miłości Ojczyzny, winna świadomie przyjąć na siebie odpowiedzialność za losy Narodu i państwa Polskiego, winna dokładnie zdać sobie sprawę iż tylko rozpatrywanie zagadnień rolniczych z punktu widzenia dobra całego Narodu, a nie tej czy innej grupy społeczeństwa, że tylko jednem słowem polityka narodowa może zapewnić Polsce ekonomiczną i polityczną niepodległość.

Józef Dłużewski

*) Nr. 2 „Gminy“ — z lutego 1930 r. zawiera sprawozdanie z konferencji oświatowej, odbytej pod protektoratem p. ministra W. R. i O. P. na której w dyskusji po rerefacie prof. Limanowskiego, omawiającym kulturalne znaczenie twórczości Mickiewicza i Sienkiewicza, instruktor zw. Młodz. Wiejskiej „Wieś“ określił powyższy referat jako: „krzyk rozpaczy ginącej kultury szlacheckiej, że dobrze, że kultura ta ginie, bo masy nie rozumieją Mickiewicza i Sienkiewicza, którzy dla ludu nie pisali. „Oda do młodości“ jest zwykłą deklamacją. Młoda wieś tej kultury nie chce — tworzy sobie nową kulturę“.

NUMERUS CLAUSUS.

Chcąc przynajmniej w zarysach ogólnych omówić powyższy problem musimy sobie postawić do spełnienia dwa zadania: zebrać fakty oraz dane statystyczne, wyciągnąć z tego wnioski i uzasadnić je, oraz opierając się na tym materjale wysunąć pewne tezy programowe. W ten sposób będzie zagadnienie nasze odpowiednio wyraziste i plastyczne, a umożliwionem będzie szukanie dróg jego rozwiązania.

Zacznijmy od części pierwszej.

Głównie interesować nas będzie problem żydowski na wyższych uczelniach w Polsce, jego kształtowanie się i rozwój, w dalszym ciągu poświęcimy uwagę kwestji ruskiej i innych mniejszości.

Nigdy może żydzi nie potrafili tak znakomicie wzmocnić swego stanowiska ogólno-światowego jak podczas wojny światowej, a odbywająca się Konferencja Pokojowa w Wersalu w 1919 r. na jej zakończenie, była terenem ich najrozmaitszych sukcesów. Organizujące się dopiero Państwo Polskie, po stu kilkudziesięciu latach niebytu politycznego, stało się przedmiotem ich żywego zainteresowania. I przypomnijmy sobie, że jest to okres, w którym o żydach w Polsce jest bardzo głośno. Narzucone Polsce, znajdującej się w przymusowem położeniu, traktaty o mniejszościach żadnej innej mniejszości takich praw w Państwie Polskiem nie przyznają, co żydom. I w tym też czasie odbywa się pierwszy atak żydowski na wyższe uczelnie w Polsce, zalewający je niby fale azjatyckiego potopu. W roku akad. 1918—19 notuje Uniwersytet Lwowski 39,1 przez żydów, Warszawski 31,6, Krakowski 24,3, Wileński 14,6 ocalony zostaje jedynie Uniwersytet Poznański. Tak rozpoczęty atak generalny we wszystkich niemal środowiskach uniwersytetckich utrzymywany był i jest z niesłabnącą siłą aż do dnia dzisiejszego. Fala zalewu żydowskiego raczej wzmagała się niż opadała, a obecnie w większości środowisk uniwersyteckich jest wyższa niż była w r. 1918. Uniwersytet lwowski posiadał nawet w okresie od 1921 r. do 1924 r. ponad 40 proc. żydów (1921/22,—46,6; 1922/23—44,8; 1923/24 — 43,2), a na Uniwersytecie Krakowskim wzrosła ich liczba w 1928 r. do 28,2 proc, Wileńskim 28,5, Poznańskim nawet do 0,3, spadając jedynie na Uniwersytecie Warszawskim do 23,3 proc. Stosunek procentowy przedstawia się jeszcze gorzej na poszczególnych wydziałach danych uczelni. Dla przykładu biorę w tej chwili pod uwagę Uniwersytet Lwowski. W bieżącym roku akademickiem 1930—31 według niezupełnie jeszcze ustalonych cyfr zostało przyjętych żydów na wydział lekarski 16 proc., prawniczy 34, przyrodniczy 38, humanistyczny 41 proc. i to tylko na pierwszy rok studjów, cyfry zatem ogólne będą niewątpliwie zwiększone, od pierwszych więc chwil działalności uniwersytetów i innych wyższych uczelni w Polsce zauważyć musimy nieproporcjonalnie wielki zalew ich przez żywioł żydowski.

Cyfry jednak wyżej przytoczone nie byłyby zupełne gdyby nie powiększyć je jeszcze o bardzo poważny odsetek studentów żydowskich studjujących na uniwersytetach w Pradze, Berlinie, Paryżu, Monachjum, Rzymie i innych. Ci bowiem powracając do Polski powiększają wyprodukowaną na tutejszych uczelniach inteligencję żydowską, mózg żydowski, i stanowią razem tem większe niebezpieczeństwo dla inteligencji polskiej. Średnio możnaby więc określić liczbę wszystkich studentów –żydów w stosunku do studjującej młodzieży polskiej na ca 35 proc.

To fakt jeden, bodaj czy nie najważniejszy.

Równocześnie z napływem tak dużej ilości żydów w mury wyższych uczelni pozostawać musi mała liczba studentów — Polaków, zwłaszcza, jeśli się uwzględni jeszcze inne mniejszości na wyższych uczelniach studjujące. Przy zwiększającej się liczbie żydów zmniejszać się musi liczba Polaków. Spadek będzie jeszcze większy, gdy się weźmie pod uwagę również wzrastający procent studentów innych odłamów mniejszości. I znowu dla przykładu przytoczę statystykę Uniwersytetu Lwowskiego. W r. 1918 było Polaków 60,3 proc., który to stosunek podnosi się w następnym roku na 65,7 osiągając najwyższe w ciągu dziesięciu lat notowane natężenie. Od tej chwili liczba Polaków zaczyna spadać w sposób nawet bardzo gwałtowny dochodząc w r. 1928 do 47,2 proc., czyli różnica w ciągu dziesięciu lat wyniosła 18,5 proc. W tym samym czasie procent innych narodowości, z których 90 proc. stanowią Rusini wzrósł z 0,6 na 19,3. Cyfry chyba bardzo wymowne.

To fakt drugi nie mniejszej wagi niż poprzedni.

Wziąć teraz należy pod uwagę stosunek procentowy ludności żydowskiej w Polsce do ogółu ludności, Państwo Polskie zamieszkującej. Otóż według oficjalnych danych Głównego Urzędu Statystycznego według spisu ludności z r. 1921 żydzi stanowili w Polsce 11 proc. (dokładnie 10,5), zaś rusini i białorusini 11,8 proc.

To fakt dalszy.

Wspomniane już traktaty o mniejszościach zastrzegając wprawdzie prawo „pielęgnowanie właściwej mowy, rasy, kultury i religji", pozostawiają jednak Państwu Polskiemu pełną swobodę w urządzeniu wewnętrznych stosunków w tych sprawach oraz wprowadzenia tych postanowień do wewnętrznego prawa Państwa Polskiego. Ogólne sformułowanie ich postanowień daje możność polskim ciałom ustawodawczym rozwiązania tych problemów ściśle i zgodnie z polską racją stanu.

Z przytoczonych wyżej faktów starajmy się teraz wyciągnąć nasuwające się wnioski.

Duży procent żydów studjujących na wyższych uczelniach produkuje dużą bardzo liczbę inteligencji żydowskiej, stwarza ich nadmierną siłę intelektualną oraz zagraża nietylko obecnie ale przedewszystkiem w przyszłości inteligencji polskiej, tem bardziej, że żydzi wspólnie z Polakami uchodzą za inteligencję polską. Jest to niczem innem jak postępującą gangreną semicką na społecznym organizmie polskim. Kurczenie się polskiego stanu posiadania na Wyższych Uczelniach powoduje osłabianie oświeconej warstwy społeczeństwa polskiego, warstwy w życiu Narodu pierwszorzędną odgrywającej rolę, mózgu polskiego. Objąwszy okiem perspektywę nawet najbliższej przyszłości z przerażeniem w nią patrzeć cędziemy mogli. Wróży nam bowiem ona, że miejsca w administracji, sądownictwie, szkolnictwie, samorządzie, obejmować będą tylko obcy, gdyż Polacy nie będą produkować dostatecznej liczby ludzi z wyższem wykształceniem, które do objęcia danych stanowisk jest koniecznem. Doprowadzić to może w swojej najdalszej konsekwencji do rządów w Państwie Polskiem nie — Polaków, rządów obywateli Polski a nie Narodu Polskiego, co z punktu widzenia realizacji Państwa Narodowego jest możliwością bezwzględnie niedopuszczalną,

Musi się również uwzględnić proporcję zachodzącą pomiędzy procentowym stosunkiem odłamów mniejszości w Państwie do liczby studentów tychże odłamów na wyższych Uczelniach, stwierdzić musimy że żydzi posiadając 11 proc. ludności w państwie mają ca 35 proc. na wyższych Uczelniach, czyli trzy razy więcej, rusini zaś przy 11,8 proc. w Państwie ca 20 proc. na Uczelniach, a więc dwukrotnie więcej.

Siła więc ich jest trzykrotnie względnie dwukrotnie większa niż w Państwie. To decyduje o narodowościowym a nie o narodowym, o co walczymy, w charakterze wyższych Uczelni w Polsce.

Niezgodnie wreszcie z zasadami traktatów o mniejszościach specjalnie żydzi tworzą coś w rodzaju nad-obywateli, warstwy wyjątkowo uprzywilijowanej, na niekorzyść większości polskiej.

Wobec tych wszystkich faktów zająć należy jasne i zdecydowane stanowisko. Walcząc o państwo narodowe, w którem rządzić ma Naród Polski, a umożliwionym jest rozwój wszystkich jego sił moralnych i materjalnych, musimy wysunąć postulat numerus clausus. W tej mierze stawiamy postulat odnośnie do wszystkich mniejszości takiego procentowego stosunku na Wyższych Uczelniach jaki istnieje w państwie, przy równoczesnem wydatnem popieraniu polskiej młodzieży akademickiej. Specjalnie w sprawie żydowskiej chodzi nam o bardzo ścisłe przestrzeganie numerus clausus, gdyż obrona nasza przed przybłędami Wschodu musi być i silna i konsekwentna.

W stosunku do Rusinów żądamy usunięcia z Wyższych Uczelni elementów antypaństwowych, przepojonych nienawiścią do wszystkiego, co polskie oraz nieprzyjmowania tego rodzaju indywiduów, które już na ławie gimnazjalnej są czynnymi członkami tajnych organizacyj, dążących do oderwania ziem rdzennie polskich od Rzeczypospolitej. Równocześnie żądamy zabezpieczenia żywiołu polskiego, tak by możliwem było oddziaływanie takie na młodzież ruską, by opuszczała ona Uczelnie jako lojalni obywatele Państwa Polskiego. W szczególności żądamy zabezpieczenia odpowiedniej ilości miejsca na ćwiczeniach, w laboratorjach i seminarjach dla polskiej młodzieży akademickiej przy równoczesnem rozdziale młodzieży ruskiej w odpowiednich sekcjach.

W kwestji innych mniejszości należy zastosować politykę jaknajwiększych ułatwień, specjalnie w dziedzinie materjalnej, podobnie jak to przeprowadzają Niemcy, celem wychowywania pokolenia naprawdę szczerych polonofilów, mogących i teraz i w przyszłości oddać nieocenione usługi. Wśród tej grupy należy największej uwagi poświęcić mniejszościom słowiańskim, które w nas zawsze widzą przodowników Słowiańszczyzny.

Na kwestję więc numerus clausus patrzeć należy z punktu widzenia państwa narodowego, narodowego charakteru Wyższych Uczelni w Polsce, polskiej racji stanu, przyszłości Polski, jej należytego rozwoju i potęgi, wypływającej z jednolitego charakteru Narodu Polskiego nieskażonego żadnemi obcemi, zwłaszcza rasowo, czynnikami.

Wtedy zrozumiemy, że numerus clausus jest koniecznością — dla dobra Narodu i Państwa.

Adam Macieliński.

Lwów.



W dniu 8/XI m. b. r. w rozgłośni lwowskiej został nadany inauguracyjny „Kwadrans Akademicki". Uczestników inauguracyjnej audycji, która nosiła nazwę „Sygnału akademickiego na antenie" widzimy na powyższej fotografji. W środku (×) siedzi prof. Petry kierownik programowy lwowskiej rozgłośni.

(ARP) Centrala Towarzystw Samopomocowych W. U. L. uzyskała w rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radja cotygodniową audycję pod nazwą Kwadransa Akademickiego. Kierownictwo Kwadransa z ramienia Centrali objął kol. Wł. Pańczak. Kierownictwo działu literackiego spoczywa w rękach kol. B. Lewiego, działu muzycznego — kol. J. Ernsta, działu sprawozdawczego i propagandowego — J. Radzimińskiego, działu słuchowiskowego — kol. J. Kwiatkowskiego. Pierwszy Kwadrans odbył się dnia 8 listop. o godz. 19 m. 25 i miał charakter informacyjny.

ROCZNICA OSWOBODZENIA LWOWA

Z okazji dwunastej rocznicy oswobodzenia Lwowa w dniu 22/XI odbył się staraniem Lwowskiego Komitetu Akademickiego wespół z Komitetem Obywatelskim podniosły obchód. Po nabożeństwie w Bazylice Archikatedralnej olbrzymi pochód w skład którego poza innemi organizacjami wchodziły olbrzymie rzesze studentów i korporacyj udał się na Cmentarz obrońców Lwowa, gdzie komendant obrony Lwowa brygadjer Czesław Mączyński wygłosił krótkie, żołnierskie przemówienie. Po nim przemawiał imieniem młodzieży Akademickiej prezes L. K. A. kol. Władysław Babel. Odśpiewanie Roty i wspólna modlitwa zakończyły tą uroczystość.

Katolicyzm odrodzenia a kodeks karny

Było to w grudniu 1929 r. w okresie Wyborów na Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej. Przystąpiło do nich i S. M. A. „Odrodzenie“ w wydanej ulotce zapowiadając m. i., że zamierza przeprowadzić na Zjeździe „potępienie nieetycznych metod w życiu akademickiem“. W ten sposób jednało sobie głosy ludzi nie orjentujących się, że jest to tylko frazes, użyteczny w grze politycznej. Jak wygląda w praktyce to tępienie nieetycznych metod dowodzi fakt, który zdarzył się w ostatnich dniach. W domu nr. 23/25 przy ul. Nowy Świat znajdowały się na przechowaniu rzeczy z lokalu Katolickiej Młodzieży Narodowej stanowiące własność Konfederacji, Sekcji Akademiczek Stow. Pań Miłosierdzia i Kat. Mł. Nar. Upoważnione do odbioru były trzy osoby z członków K. M. N. — Ale oto pewnego wieczoru zjawili się jacyś osobnicy po odbiór z tych rzeczy (spieszący się bardzo) — i, korzystając z pomyłki administratora, załadowali ruchomości przedstawiające wartość ponad 1000 zł. na pięć taksówek, poczem ulotnili się, nie wydając nawet pokwitowania.

Jak się okazało, kierownikiem ekspedycji był p. Tadeusz Szteyner student Uniw. Warsz. — a pomagali mu wydatnie inni członkowie Odrodzenia, wśród nich p. Karol Pieńkowski. Ruchomości zostały złożone w przedsionku lokalu Odrodzenia, gdzie ciekawi mogą je oglądać. Gdy administrator zażądał zwrotu tych rzeczy jako wydanych przez pomyłkę i bezprawnie — panowie Ci odpowiedzieli odmownie, teraz dopiero wyjaśniając, że działali jako delegowani przez Odrodzenie. Administrator osobiście odpowiedzialny przed właścicielami ruchomości składa podobno skargę do prokuratora o zabezpieczenie rzeczy i o pociągnięcie winnych samowoli i podstępnego działania do odpowiedzialności karnej. W perspektywie zatem — proces sądowy. Ale teraz ciekawi jesteśmy bardzo, jak ustosunkuje się do Odrodzenia kurator tej organizacji, p. Dziekan Halecki. Ciekawi jesteśmy, co pocznie Sodalicja Marjańska Akademików, której wiceprezesem jest p. Karol Pieńkowski; jak się ustosunkują inne organizacje katolickie i akademickie. Ciekawi jesteśmy wreszcie co pocznie Akcja Katolicka.

Tak czy inaczej, bardzo ciekawa sprawa. Doprawdy, małostkowość i zacietrzewienie niektórych członków “Odrodzenia“, doprowadzające do takich skandali psuje do reszty opinję tej organizacji, wyrządzając krzywdę Akcji katolickiej i sprawie katolicyzmu w Polsce.

T. N-a

Z życia Wielkopelskiej Młodzieży Akademickiej w Warszawie.

W dniu 7 listopada r. b. odbyło się doroczne Walne Zebranie koła Wielkopolan. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i ożywionej dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do Zarządu wybrano następujących kolegów:

Prezes: Marjan Mietliński
V.-Prezesi: Józef Radoła
Leon Radzikowski
Sekretarz: Marjan Ligeziński
V. Sekretarze: Marja Ertlówna
Kaz. Wolański
Skarbnik: Rajmund Gąsiorowski
V.- karbnik: Felicja Tomaszewska
Ref kul.-ośw.: A. Siwkówna.

Zebranie uchwaliło przez aklamację wziąć czynny udział w pracach „Miesiąca Pomorza“, adres Koła — A. K. W. ul. Grójecka 39 — pawilon 5, pokój kolegi Mietlińskiego Nr. 15.

KRONIKA LWOWSKA

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Dnia 13 b. m. prof. Arctowski wygłosi w Czytelni Akademickiej odczyt p. t. „Rok polarny“. Prof. Arctowski był uczestnikiem wyprawy Amundsena, obecnie zas jest inicjatorem uczestnictwa Polski w wyprawie do bieguna południowego w r. 1932.

* * *

Nadzwyczajne Walne Zebranie Bratniej Pomocy Stud. Politechniki Lw. odbyło się w dn. 18 ub. m. Przedmiotem obrad były zmiany statutowe i kooptacja członków Komisji Lustracyjnej.

* * *

Wystawa prac na Politechnice Lw. Dn. 2 b. m. została otwarta doroczna wystawa prac Studentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Lw. Wystawa będzie otwarta do dnia 7 b. m. Liczne eksponaty zapełniły całą aulę Politechniki.

* * *

Wycieczka naukowa studentów Weterynarji. Dnia 5 XII wyjeżdża ze Lwowa wycieczka naukowo hodowlana studentów Weterynarji. Wycieczkę pod protektoratem Rady Profesorów Akad.-Med. Wet. organizuje korporacja Lutyko-Venedya. Wycieczka zwiedzi Czechosłowację, Austrję, Jugosławię i Węgry. Udział w wycieczce bierze 5 profesorów i 40 studentów.

* * *

Z Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego. Na zebraniu wyborczem L. K. M-u dn. 30 ub. m. zostało wybrane prezydjum Koła na rok 1930/31 w składzie: Prezes — Z. Kuciński (Znicz), v.-prezes — R. Blum (Gasconia), sekretarz—M. Setkowicz (Znicz), skarbnik—J. Szczepancwski (Znicz). Adres Koła: Lwów, Łozińskiego 7.

Lwowskie Koło Środowiskowe Z. P. A. K. Ch. na konwencie dn. 27 ub. m. dokonało wyboru nowych władz w składzie: prezes —A. Martyniak (Swentowit), v.-prezes — J. Adamiczka, sekretarz — S. Jurek, skarbnik — K. Skrzypecki.

* * *

IX Tydzień Akademika we Lwowie odbędzie się od 1—6 grudnia b. r. Obejmie on szereg imprez, mających na celu propagandę życia samopomocowego. Z ważniejszych imprez należy wymienić: Koncert chórów akademickich, przedstawienie w Teatrze, poranki kinowe, jednodniówka, pochód przez miasto i t. p.

* * *

(ARP). Dnia 5. XII r. b. wyjeżdża ze Lwowa wycieczka naukowo-hodowla studentów Wetery arji. Wycieczkę pod protektoratem Rady Profesorów Akad. Med. Wet. organizuje korporacja Lutyko-Wenedja. Wycieczka zwiedzi Czechosłowację, Austrję, Jugosławję i Węgry. Udział w wycieczce bierze pięciu profesorów i 40 studentów.

* * *

Walne Zebranie Bibloteki Słuchaczów Prawa. W dniu 19/XI odbyło się Walne Zebranie Bibloteki Słuchaczów Prawa Na Zebraniu tem dokonano wyboru nowych władz na rok 1930/31. Skład Wydziału przedstawia się następująco: prezes kol. Z. Pelczarski, i v. prezes kol. mgr. Z. Korzeniowski, II v. prezes mgr. R. Jorkasz-Koch, skarbnik kol. T. Woycicki, sekretarz kol. M. Zielińska, bibljotekarz kol. M. Grzębska.

* * *

Sygnał Akademicki w lwowskiem radjo. Centrala Towarzystw Samopomocowych W. U. L. uzyskała w rozgłośni lwowskiej „Polskiego Radja“ cotygodniową audycję pod nazwą „Kwadransa Akademickiego“. Kierownictwo „Kwadransa“ z ramienia Centrali objął kol. Wł. Pańczak. Kierownictwo działu literackiego spoczywa w rękach kol. B. W. Lewickiego, działu muzycznego kol. J. Ernsta, działu sprawozdawczego i propagandowego kol. J. Radzimińskiego i działu słuchowiskowego — kol. J. Kwiatkowskiego. Pierwszy „Kwadrans“ odbędzie się dnia 8 b. m. o godz. 19,25 i będzie miał charakter inauguracyjny.

* * *

Kurs plastyki i tańców rytmicznych.. Koło Studentek Wyższych Uczelni we Lwowie rozpoczęło w ub. miesiącu kurs plastyki i tańców rytmicznych dla pań, metodą Jaque Dalcroze'a.

* * *

Życie Technickie. Po dwuletniej przerwie ukazał się nowy numer „Życia Technickiego“ jedynego organu młodzieży Politechniki lwowskiej. Nowy numer zawiera prócz wielu ciekawych i interesujących artykułów, bogatą kronikę życia akademickiego, oraz wiadomości z życia kół i towarzystw akademickich. Jak nas informują, wydawnictwo to jest redagowane z ramienia Bratniej Pom. Stud. Polit. lw., Koła asystentów i Kół Naukowych, przez kol. T. Piechowicza, v.-prezesa Br. Pom. S. P. L.

* * *

Wyprawa szybowcowa. Zw. Awjatyczny Stud. Politechniki Lw. wraz z Aeroklubem Akademickim we Lwowie urządził 4-tą z kolei wyprawę szybowcową do Bezmihowej na Podkarpaciu. Na wyprawie tej są szkoleni koledzy, nie posiadający umiejętności pilotażu. Jak nam sygnalizuje nasz korespondent, na wyprawie został pobity rekord polski długości lotu. Pil. inż. S. Grzeszczyk na szybowcu CW IV konstrukcji abs. Politechniki Lw. W Czerwińskiego zdołał utrzymać się w powietrzu przez 2 godz. 30 min. 15 sek.

* * *

Odczyty Młodzieży Wszechpolskiej. W bieżącym miesiącu Młodzież Wszechpolska zorganizowała szereg odczytów dla swych członków i sympatyków. 7/XI - Dyr. T. Bertoniego „O przesileniu gospodarczym“, 14/XI - Dr. Z. Stahla „Zagadnienia nowoczesnej ekonomji“, 21/XI - Prof. Dr. St. Grabskiego „Polska a ostatnie przemiany w Europie“, oraz 27/XI - Prof. Dr. St. Głąbińskiego „Gospodarstwo narodowe a finanse państwa.

Z Młodzieży Wszechpolskiej Koła w Krakowie.

Dnia 27 listopada b. r. odbyło się zebranie ogólne M. W., na którem przemawiał na temat: „Zagadnienia chwili bieżącej kol. J. Wisłocki.

Inauguracja w Lubelskiem Kole „Młodzieży Wszechpolskiej„

Koło Lubelskie Młodzieży Wszechpolskiej rozpoczęło swój rok pracy uroczystem zebraniem w II-ej auli Uniwersytetu w dn. 5 listopada b. r.

Przybyłych na zebraniu J. Magnificencję ks. Rektora K. U. L., Profesorów, Przyjaciół i Sympatyków Koła, zarówno z pośród starszego społeczeństwa, jak również i młodzieży akademickiej, powitał prezes Koła, kol. Serafin. Podkreśliwszy doniosły fakt powtórnego już urządzania takiej uroczystości w murach Uniwersytetu, co świadczy o przychylnem stanowisku Władz Akademickich do nas, złożył krótkie sprawozdanie z prac Koła w roku ubiegłym. Liczebnie wzrośliśmy obecnie ze 108 członków do 122.

Ideowo i organizacyjnie pracowaliśmy dużo, ale w zestawieniu z naszemi chęciami i celem, jaki nam przyświeca, zrobiliśmy mało. Trudności pracy nie zniechęcają nas, ale dodają bodźca do dalszej pracy. My musimy i chcemy pracować, bo od naszych wysiłków zależy los społeczeństwa Przemówienie inauguracyjne wygłosił prof. K. U. L., p. Antoni Deryng, mówiąc o zadaniach organizacyj ideowych, a w szczególności narodowych. „Stowarzyszenia ideowe mają za zadanie rozwijać zagadnienia ideowe, wykształcać przyszłego obywatela, ale bez szkody dla nauki. W obecnej sytuacji politycznej dezorjentacji społeczeństwo starsze traci zapał, w nas leży nadzieja lepszej przyszłości. Musimy zbudować Wielką Polskę w myśle i w czynie. Potrzeba nam pracy, bo najlepsze chęci i zapał nie wiele zrobią, jeśli nie będziemy przygotowani do pracy zawodowej, albo nie zorjentowani w życiu politycznem“. Z kolei przemówił Senjor Lubelskiego Koła, kol. Edmund Postępski, mówiąc o zadaniach „Młodzieży Wszechpolskiej“. Celem naszym jest przygotowanie kadr inteligencji, zdolnej ująć w swe ręce losy narodu. Inteligencja musi posiadać jasno skrystalizowaną ideę i poczucie karności organizacyjnej. Musi być do tego przygotowana umysłowo, moralnie i społecznie. My młodzi już w murach Uniwersytetu musimy się do tego zaprawiać.

Nie powinno nam wystarczać tylko poznanie, choćby najgłębsze, naszej ideologji: musimy te wiadomości wynieść także poza swój teren, boć są rzeczy, które nie mogą być sporne. Trzeba poznać życie polskie we wszystkich jego przejawach, wejść pośród młodzież robotniczą, czy wiejską, która potrzebuje od nas wiadomości; trzeba brać czynny udział w pracy naukowej i życiu akademickiem. Należy wyrobić typ inteligenta o stałych zasadach moralnych. Polska pójdzie szybko naprzód ku swej wielkości, gdy my spełnimy swe zadanie. Należy odrzucić apatję i błoto życia publicznego zamienić w urodzajny czarnoziem. I choć mamy przeszkody wewnętrzne—apatję, słomiany ogień, czy ambicyjki, i zewnętrzne — ogólną apatję, materjalizm, oszczerstwa i napaście, nie ulękniemy się tego. Wzmocnimy nasze przekonania, wytężymy siły do pracy, a kto do nas przyjdzie z pałką, ten odejdzie z guzem! Pomimo trudności materjalnych i brutalnych napadów idziemy naprzód, my przednia straż wielkiej armji, której hasłem „Bóg i Ojczyzna!“

Zebranie zakończono w podniosłem nastroju odśpiewaniem „Roty“. Uroczyste nabożeństwo inauguracyjne odprawił w kościele św. Pawła w dn. 9 b. m. kol. ks. W. Młodożeniec, okolicznościowe kazanie wypowiedział prof. ks. Goral.

A. R. G

Kronika Poznańska

ROLA AKADEMIKA W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Nie jest przesadą ani zarozumiałością twierdzenie, że jedyną dla starszego społeczeństwa pociechą i nadzieją w dzisiejszych czasach jesteśmy my — młode pokolenie, kroczące zwarcie ku Polsce Narodowej, organizujące się w żywiołowo rozrastającym się Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski.

Głową i trzonem Ruchu Młodych jest młodzież akademicka. Oblicze jej jest tak wyraźne i jednolite, że mówiąc o młodzieży akademickiej ma się jedynie na myśli młodzież narodową, że słowo akademik znaczy tyle co narodowiec. A za lat dziesięć będzie można tak powiedzić już o inteligencji polskiej. I dla tego teroryzowane społeczeństwo polskie mimo wszystkie ciosy nie traci otuchy, ani wiary w lepszą, niedaleką już przyszłość.

Koniecznem jest więc zdać sobie sprawę z tego, czy my — młodzież akademicka spełniamy nasze obowiązki względem Narodu i Państwa należycie, czy nadzieje w nas pokładane są uzasadnione i czy nie zawiedziemy zaufania, jakiem darzy nas społeczeństwo.

Młodzież akademicka już teraz jest żywą częścią Narodu, już teraz jesteśmy obywatelami współodpowiedzialnymi za losy Polski. I trzeba sobie zdać dokładnie sprawę jakim jest ten nasz udział w odpowiedzialności za losy swego kraju, jaka jest rola młodzieży akademickiej w życiu Narodów, w wzmaganiu się idei i haseł. I wówczas niestety dojść musimy do przekonania, że przeciętny akademik polski nie spełnia należycie swych obowiązków wobec Narodu.

Zapomina się bowiem, że być akademikiem jest posiadać nietylko pewne przywileje, ale i moc obowiązków, z których najważniejszym (poza studjami naturalnie) jest obowiązek pracy społecznej i narodowej. Zapomina się, że stan akademicki jest pewnego rodzaju funkcją społeczną i godnością, pociągającą za sobą większe, niż innych obowiązki.

Ojcowie nasi studjujący na uniwersytetach zaborczych, jeszcze za czasów niewoli, rozumieli to dobrze. Każdą wolną od nauki chwilę poświęcali wszyscy — niemal bez wyjątków — pracy narodowej i społecznej wśród współrodaków, nie zważając na ataki i szykany władz zaborczych, ani na przykład wygodnej bezideowości kolegów mówiących innym językiem.

Dziś niestety mało jest akademików, którzy tak pojmują swe obowiązki wobec Narodu. I nie mam tu jedynie na myśli kolegów wyznających zasadę apolityczności — tych na szczęście nielicznych samolubów, dla których istnieje jedynie własna karjera i własne interesy — a to, co się z Polską dzieje, kto i jak nami rządzi — jest dalekiem i obojętnem. Myślę tu przedewszystkiem o tej całej masie kolegów zdecydowanych narodowców, należących nawet do organizacyj narodowych, interesujących się żywo życiem publicznem, biorących nawet w niem czynny udział, lecz niestety tylko jeśli chodzi o jakąś efektowną manifestację czy tłumny pochód.

A przecież na to nie trzeba być akademikiem. Będąc akademikiem, rozumiejącym odpowiednio obowiązki swego stanu studenckiego wobec Narodu, trzeba już teraz wejść czynnie w życie publiczne i krzewić idee i zasady swe wśród reszty społeczeństwa, w całym szeregu organizacyj społecznych — kupieckich, rzemieślniczych czy robotniczych. Współpracę naszą przyjmie się tam napewno z otwartemi rękoma, trzeba się tylko ośmielić i zacząć.

Na wakacje większość akademików wyjeżdża na prowincje, do miasteczek lub na wieś. Gdy byliśmy jeszcze w gimnazjach czas wakacyj przeznaczony był na zabawy lub odpoczynek. Dziś my czasu na odpoczynek nie mamy; czas wakacyj zużyć winniśmy wszyscy — a nietylko nieliczne wyjątki — na tę najowocniejszą pracę narodową na prowincji, na celowe propagowanie tam naszych idei i zasad, na przygotowanie na wsi gruntu, pod przyszłe placówki OWP. lub zakładanie ich, jeśli to jest możliwem.

Akademicy, a nawet uczniowie ruscy z pod znaku U. O. W. całymi zastępami wędrowali w czasie wakacyj letnich po Małopolsce Wschodniej — od chaty do chaty — agitując i wszczepiając wszędzie swe hasła — niestety pełne nienawiści do Polski.

Nas — akademików polskich nie było stać na taką masową pracę. Dużo z nas pracowało i pracuje nadal społecznie, okres przedwyborczy dał nawet zastęp nowych — lecz większość studentów nie myśli o czynnej pracy narodowej, czuje nieuzasadniony lęk przed zbliżeniem się do rzemieślników czy robotników, przed pójściem na wieś. Większa część akademików to jak dotąd bierni narodowcy.

A bierności tej niemogą przecież usprawiedliwić dzisiejsze czasy, i to nietylko z powodu dzisiejszej sytuacji politycznej, z powodu anormalnego stanowiska Narodu Polskiego w Polsce. Jest i druga przyczyna, dla której winniśmy się zdobyć na jaknajwiększą aktywność: czasy dzisiejsze to czasy przełomowe, czasy całkowitego zamętu, niepokoju i walki sprzyjającej obaleniu starych idei i wszczepieniu nowych, — czasy w których aktywność i działanie opłaca się dziesięćkrotnie. O tem wam nie wolno zapominać.

Zważywszy na to wszystko, musimy powiedzić sobie otwarcie, że przeciętny akademik narodowiec nie docenia obowiązków, które ciążą na młodzieży akademickiej — i że ich należycie nie spełnia. Dzisiaj wszyscy bez wyjątku akademicy musimy zapomnieć o osobistych ambicjach jakiegokolwiek bądź rodzaju, ponad nie postawić interes i dobro Polski; musimy już teraz czynnie zaciążyć na życiu publicznem Polski, na jej życiu umysłowem i wszczepiać wszyscy w społeczeństwo idee i zasady, które my wyznajemy — oraz te podstawowe cnoty obywatelskie, jak siła charakteru, odwaga cywilna i godność narodowa.

I dopiero gdy **wszyscy** staniemy do czynnej walki o Polskę Narodową — będziemy naprawdę **Ruchem** Młodych, lawiną której nic nie powstrzyma.

Wychować więc jaknajwięcej akademików do czynnej pracy narodowej i społecznej — to najważniejsze zadanie ideowych organizacyj akademickich.

Przemysław Warmiński

Walne zebranie Młodzieży Wszechpolskiej

Doroczne walne zebranie Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej odbyło się w dn. 8 b. m. przy udziale zgórą 300 koleżanek i kolegów. Starsze społeczeństwo reprezentowali p. p. dziekan prof. L. Jaxa-Bykowski, prof. J. Kostrzewski, red. Jerzy Drobnik, dr. Marja Grossmanówna, prezeska N. O. K. Helena Grossmanówna, prezydentowa Zofja Żychlińska, Zofja Żółtowska- Dąbrowska i in.

Po zagajeniu zebrania przez kol. kierownika R. Dankowskiego, powołano na przewodniczącego przez aklamacje p. red. R. Piestrzyńskiego, który z kolei na protokulantów poprosił kol. kol. K. Sosnowskiego i W. Grotta.

Następnie kol. R. Dankowski złożył sprawozdanie z pracy Młodz. Wszechpolskiej za ub. rok akademicki. Sprawozdanie wykazało ogrom pracy organizacji zarówno w dziedzinie organizowania terenu akademickiego, jak również w zakresie pracy wewnętrznej.

Jeśli chodzi o tę ostatnią, to należy podać następujące fakty: Praca wychowawcza wśród kandydatów zorganizowana została w system kursów wychowawczych; dla członków zwyczajnych zorganizowano system pracy w referatach. Kurs wychowawczy dla kandydatów posiada dwa studja:

a) cykl zebrań ogólnych dla wszystkich kandydatów z referatami, obejmującemi całość zagadnień ideologi narodowej.

b) kółka dyskusyjne z udziałem najwyżej 15 osób, na których przeprowadza się dysputy na podstawie lektury dzieł twórców ruchu narodowego.

Poza tem kandydaci zobowiązani są przestudjować gruntownie wskazaną literaturę.

Praca w referatach (jest ich 15) obejmuje badanie zagadnień ważnych i doniosłych dla życia narodu i państwa pod kątem widzenia propagandy na terenie akademickim i pozaakademickim. Zebrań referatów o charakterze organizacyjnym odbyto 10.

Wszyscy członkowie organizacji obowiązani są uczestniczyć w zebraniach ogólnych (odbyło się ich 10). Zebrań informacyjnych (z udziałem przeciętnie 400 osób) urządzono trzy. W okresie sprawozdawczym zorganizowano również dziesięć zebrań dyskusyjnych u członków Koła Przyjaciół organizacji.

W roku sprawozdawczym powstała przy organizacji sekcja koleżanek, wykazując w jego toku ciągły rozwój.

Sekcja odbyła ogółem osiem zebrań.

W ub. roku zarząd zebrał się 15 razy. Łącznie zebrań wszelkiego typu w okresie sprawozdawczym odbyło się sto kilkanaście.

W ub. roku zorganizowano ostatecznie system pracy administracyjnej. Wprowadzono odzielny sekretarjat dla każdego resortu. Urządzono według najnowszych metod sekretarjat główny, uporządkowano materjały archiwalne i t. d. W okresie sprawozdawczym usystematyzowano również księgozbiór organizacji (na wzór biblotek publicznych) i zaopatrzno go w najnowsze dzieła polityczne (w ten sposób księgozbiór powiękrzył się o 86 tomów).

Po uchwaleniu absolutorjum dla ustępującego kierownika zabrał głos kol Jan Wyganowski, proponując wniosek o wyrażenie uznania prezesowi dr. Zd. Jaroszewskiemu, viceprezesowi R. Dankowskiemu za ich niezmordowaną pracę. Wniosek uchwalono przez aklamację.

Z kolei przystąpiono do wyboru władz organizacji. Na prezesa na wniosek kol. Dankowskiego powołano kol. Przemysława Warmińskiego, który następnie powołał na swych współpracowników kol. kol. Wyganowskiego Jana — jako wiceprezesa i kierownika sekcji kandydatów oraz referenta prasowego Tarnowskiego J. — jako sekretarza. Błońskiego R. — jako skarbnika. Kurowskiego B. — jako bibliotekarza, Sadkowskiego Zb. — jako gospodarza i kierownika sekcji towarzyskiej, Supińskiego W. — jako ref. propagandy, Jabłońskiego J. — jako kierownika podsekretarjatu „Akademika Polskiego".

Następnie na wniosek kol. Wyganowskiego wybrano do komisji kontrolującej kol. kol.: Sachę J., Dankowskiego R. i Nowaka J., a do Sądu koleżeńskiego kol. kol. mg. Zdzitowieckiego J. — jako przewodniczącego. Czechowskiego Wł., Jaroszewskiego W., Kajkowskiego Zb., Hawelskiego Zd., Kamińskiego H., Smoczkiewicza M. — jako członków.

Po odśpiewaniu przez zgromadzonych „Hymnu Młodych" red. Piestrzyński posiedzenie zamknął.

Apel Akad. Koła L. O. P. P.

Niedawno byliśmy świadkami wrogich wystąpień przeciwko całości naszych granic ze strony Niemiec. Społeczeństwo polskie w tysiącznych rezolucjach, uchwalonych na manifestacyjnych zebraniach, dało wyraz gotowości bronienia nienaruszalności granic do ostatniego tchu.

I my, akademicy musimy stwierdzić swą gotowość, musimy stwierdzić ją czynem. Trzeba się do obrony granic przygotować na wypadek wojny, w której wziąć muszą udział wszyscy — bez różnicy płci i wieku.

Przyszła wojna to wojna chemiczno-lotnicza. Żeby z tej wojny wyjść zwycięzcami, trzeba poznać zasadnicze metody przyszłej walki i obrony. Nie czas rozpacząć i uczyć się, gdy napad się rozpocznie; wtedy trzeba już stać na posterunku właściwym i bronić się. Trzeba się więc do walki przygotować.

Społeczeństwo w odpowiedzi na ataki ze strony Niemiec zbiera fundusze na budowę łodzi podwodnych.

Naszą odpowiedzią niech będzie hasło: Pomnóżmy szeregi Akad. Koła L.O.P.P. by w nim przygotować się do przyszłych zadań.

Koleżanki, Koledzy! Niechaj nie zabraknie nikogo z pośród Was w szeregach Akad. Koła L. O. P. P.! Spełnijcie swój obywatelski obowiązek!

Dyżury Akad. Koła L. O. P. P. odbywają się w poniedziałki i piątki od 12—13, we wtorki i czwartki od 14 — 15 w lokalu Koła Prawników i Ekonomistów (Zamek. p. 10).

Pod światło życia akademickiego.

W dobie obecnej, gdy dookoła nas rozbrzmiewają zasady Taylora i słyszy się dużo o tayloryzacji, tayloryzowaniu i t. d. — wartoby się zastanowić przynajmniej pokrótce nad tem, czy te zasady nie dałyby się zastosować w pracy nad wyrobieniem społecznem jednostki.

Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że jesteśmy tem młodem społeczeństwem, które w bardzo niedalekiej przyszłości będzie musiało siłą rzeczy ująć ster władzy, rządzenia i przewodzenia w narodzie, jeśli stwierdzimy, że w obecnych czasach bez *organizacji* nic dokonane być nie może — jasnem się stanie, iż musimy należycie przygotować się do tego i to natychmiast, bez odkładania tego na później.

Poruszona przezemnie w poprzednim artykule kwestja konieczności pracy nad sobą wiąże się ściśle z zagadnieniem organizacji samego siebie w celu definitywnego dokonania tej pracy.

Wszelkie poczynania zaczęte bez planowości z góry obmyślonej, a zatem wszelkie zamiary podjęte bez *zorganizowania* ich wykonania — albo zupełnie zawodzą, albo też w najlepszym razie dają tylko połowę tych wyników, jakieby dać mogły, gdybyśmy mieli plan jasny i zorganizowane jego wykonanie.

Jednostka indywidualna, zwłaszcza młoda jednostka inteligenta, jaką jest Akademik — musi rozwiązać problem organizacji wewnętrznej, zanim przystąpi do dalszych etapów pracy nad sobą. Poruszone zagadnienie nie jest łatwe do rozwiązania, lecz tu może przyjść nam z pomocą właśnie tayloryzm, właśnie zasady szeroko stosowanej organizacji i opracowanej naukowo wszechstronnie.

Tu znajdziemy postulaty jasnego, jedynego, pożytecznego i konsekwentnego dążenia do celu. Tu potrafimy nauczyć się sztuki przewidywania i wnioskowania na podstawie doświadczeń. To wszystko odda nam nieocenione usługi w organizowaniu samych siebie.

Chcąc dokonać jakiejkolwiek pracy, należy postawić przedewszystkiem sprecyzowany, jasny, zupełnie pozbawiony wątpliwości cel!

Następnie zbadać wszystkie drogi dojścia do tego celu, czyli przewidzieć wszelkie możliwości, jakie napotkać możemy. Obmyślić plan działania zupełnie szczegółowy. Wykonać zamierzenie i umieć przeprowadzić kontrolę wykonania.

Zaobserwowane doświadczenie oraz niejako statystyka faktów w tym zakresie, posłuży nam za drogowskaz naszego postępowania.

Tym razem ograniczę się do zanalizowania jednego tylko zagadnienia: „organizacja wewnętrzna jednostki, jako cel do osiągnięcia".

Sprecyzujmy więc według metody podanej wyżej nasz cel:

uorganizować samego siebie czyli stworzyć jednostkę zdolną do wykonania pewnej pracy w jaknajkrótszym czasie przy zachowaniu jaknajwiększej ilości energji i z osiągnięciem jaknajlepszego wyniku.

Zorganizować siebie — znaczy to co wyrobić w sobie *moc* działania, kontroli i oceny.

Po tak dokładnem rozpatrzeniu naszego celu, przejdźmy do zalecanego przez Taylora—przewidywania.

Drogą funkcji myślowej i wytężenia uwagi w kierunku dokonywującej się pracy wewnętrznej — starajmy się przewidzieć możliwości pewnych odchyleń od linji prostej naszego postępowania już uplanowanego.

Starajmy się zbadać czynniki, mogące wywrzeć wpływ na załamanie się tej linji pod wpływem naszego usposobienia, nastawienia wrażliwości, charakteru i t. p. czynników indywidualnych.

Przeanalizujmy zatem samych siebie możliwie bezstronnie. Postarajmy się spojrzeć na siebie z punktu leżącego poza własnem wewnętrznem „ja", lecz z odległości, którąby pozwoliła zobaczyć to „ja" w takiem zmniejszeniu, abyśmy mogli nad niem niepodzielnie panować.

Trzeba rozważyć wszelkie „za" i „przeciw" nas samych, należy zbadać siebie wobec faktów, zjawisk, przejawów indywidualnych, wobec tego, co mocniej lub słabiej na nas oddziaływa. Zastanówmy się wreszcie nad zagadnieniem środków zaradczych w usuwaniu rzeczy złych, a potęgowaniu — dobrych.

Po dokonaniu zaś takiej rewizji, obmyślmy metody pracy, biorąc pod uwagę takie, a nie inne przygotowanie nasze, do niej, taką a nie inną wartość własną.

Ramy krótkiego artykułu nie pozwalają mi przytoczyć obecnie wszystkich metod przystąpienia do tej pracy — w szeregu jednak następnych artykułów poruszę zasady postępowania i wyłożę prawa, rządzące niemi. Na udowodnienie zaś ich wartości i możliwości zastosowania w dziedzinie organizacji duchowej człowieka — poprę je przykładami z życia, a zatem faktami realnemi.

Sądzę, że artykuł ten da pewne wyjaśnienie artykułu poprzedniego, a jednocześnie wywoła pożądaną dyskusję rzeczową, oraz krytykę i uwagi szerokich rzesz akademickich. W tym też celu ośmielam się prosić koleżanki i kolegów o łaskawe kierowanie cennych dla mnie krytyk i uwag pod adresem Redakcji „Akad. Polsk." na moje imię.

Tadeusz Horodeński.

listopad, 1930 r.

Nasze najbliższe zadania

(Wszyscy na front!)

Wybory odbyły się w warunkach, w których od początku można było przewidzieć ich wynik. Obóz Narodowy był pewien zwycięstwa, jako etapu swej dobrze obmyślanej i konsekwentnie realizowanej drogi politycznej. Zwycięstwo moralne, mniej napewno efektowne dla aktualnie rządzących sfer, należy do nas. Wywalczyliśmy je nie oszustwem, nie kijem czy pałką, nie oszczerstwami, lecz uczciwą i ofiarną pracą dla umiłowanego tak przez nas Narodu. Do nich należy przewaga cyfrowa, odpowiadająca „bujnemu" we wszelakie „wyczyny" okresowi przedwyborczemu, oparta na brutalnej sile pięści.

Z tej walki obiedwie strony są zadowolone. Tu wystarczy fakt posiadania 248 mandatów poselskich, mniejsza o to, jak i jakimi „argumentami" uzyskanych. Per fas et nefas—to drobnostka. Nam też wystarczy owe 64 mandaty, bo wiemy iż obdarzyli niemi ludzie najgodniejsi ludzi najgodniejszych. Najwartościowsza, najlepsza część uświadomionego Narodu Polskiego stanęła z odwagą po stronie swoich naturalnych przywódców. Ta świadomość pozyskania sobie elity narodowej nam wystarczy.

Uwzględniając prawie 100% wzrost naszego stanu posiadania możemy i mamy prawo mówić o zwycięstwie, zwycięstwie niefałszowanem i istotnem.

Jeżeli się doda do tego wzgląd bardzo ważny, który ze zrozumiałych powodów obóz sanacyjny usiłuje zbagatelizować lub pokryć milczeniem, a mianowicie niezwykle wprost zwycięstwo nasze na ziemiach szczerze polskich, gdzie ludność jest wysoko uświadomiona pod względem obywatelskim i nie pozwoliła się, z orkiestrą prowadzić przez opiekunów sanacyjnych do urny, to wszyscy przyznać muszą, że sukces moralny Stronnictwa Narodowego jest ogromny ale zasłużony nic nie spadło nam z nieba, wszystko zdobyliśmy własną pracą i uczciwością polityczną i obywatelską, posuniętą do najdalszych granic.

Ten bilans wyborów jest słuszne dla nas zapłatą za trudy i znoje i zachętą na przyszłość. My młodzi, którzyśmy w miarę możności, wysiłki naszych serc ofiarnych, rzucali na szalę walki, zdobyliśmy dużo cennych doświadczeń i wskazań na przyszłość.

Przedewszystkiem odsłonił się nam cały urok i piękno rzetelnej pracy dla dobra Narodu. Byliśmy pionierami i często zwiastunami nowych i zdrowych idej, niosąc uświadomienie obywatelskie w szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

Zdać sobie jednak musimy sprawę, że wysiłek ten nie może się ograniczać do pracy przedwyborczej, raz na pięć lat.

Dusza polska jest jeszcze straszliwie zarośnięta chwastami, które zasiewa jak kąkol między pszenne łany wróg zewnętrzny ale i wróg wewnętrzny i zły brat.

Ta piękna, bogata dusza polska łaknie uprawy, łaknie orki a głębokiej, łaknie dobrego, braterskiego słowa. Nam młodym przypada ten obowiązek poddźwignięcia zbolałej i przygniecionej duszy narodowej, obowiązek zaszczytny ale i trudny.

Doświadczenia pracy naszej przedwyborczej i suche kolumny cyfr głosów wyborczych są ogromną księgą, w której wiele wyczytać można.

Niechże przy tej pracy dla Narodu, dla jego prawdziwego zmartwychwstania, przy pracy nad renesansem stubarwnej, tęczowo pięknej duszy Zbiorowej Narodu polskiego nie zabraknie nikogo z młodych.

Ramię przy ramieniu do pracy, do roboty. Zakasać rękawy i dalej w pole, orać, pielić, przetwarzać. Nieśmy Narodowi światło, radę i krzepką swą, młodzieńczą dłoń, wydźwignijmy go z upadku i przycisnąwszy miłośnie do piersi, ogrzejmy przy naszej młodej krwi i prowadźmy go w górę, ad astra.

J. Kł.



Wycieczka studentek amerykańskich na Wawelu na dziedzińcu Zamku. Z prawej strony kierownik Wychowania Zagranicznego N. K. A. kol. Gurzyński, przyjmujący wycieczkę.

Z wydziału zagranicznego.

(ARP) Kierownik referatu amerykańskiego przy Wydziale Zagranicznym p. Stanisław Sosiński uzyskał, z okazji wizyty p. Dewey'a w Domu Akademickim bliższy kontakt z prezesem Związku Byłych Studentów Polaków, studjujących w Ameryce, p. Stanisławem Łubieńskim oraz p. Edmundem Zawadzkim, który obiecał intensywnie współpracować w celu zainteresowania Polską społeczeństwa akademickiego w Ameryce.

Stow. Studentów Bułgarów.

(ARP). W ostatnich dniach powstało w Warszawie Stowarzyszenie Studentów Bułgarów im. SS. Cyryla Metodego. Stowarzyszenie to jest członkiem Związku Narodowego Studentów Bułgarskich w Sofji i ma wyłączne prawo reprezentowania w Warszawie interesów studentów Bułgarskich.

Do Zarządu powołano kol. kol. Baczwanowa Sławy, prezesa — Kislkowa Stańczo wice-prezesa — Wasilewa Christo skarbnika i sekretarza.

Koło Przyjaciół Czechosłowacji.

(ARP). We środę dnia 29 b. m. Akademickie Koło Przyjaciół Czechosłowacji urządza z racji święta narodowego Czechosłowackiego w salonie Kasyna Oficerskiego (Aleja Szucha 23) raut - dancing. Bilety w cenie 6 zł. i 4 zł. (Studenckie) do nabycia przy wejściu. Początek o godz. 2. Stroje wizytowe.

Z zagranicy.

(ARP). Na Uniwersytecie w Madrycie odbył się XI Kongres Konfederacji Studentów Katolickich Hiszpanji. Zjazd trwał od 31 października do 3 listopada b. r. Oprócz obrad, Kongres wysłuchał szeregu referatów omawiających poszczególne zagadnienia z życia akademickiego hiszpańskiego. W dniu 1-go listopada b. r. wszyscy uczestnicy kongresu przystąpili uroczyście do wspólnej Komunji św. podkreślając tem katolickość swej organizacji. Kongresem interesowało się wiele osób z elity umysłowej współczesnej Hiszpanji z ministrem wychowania publicznego i sztuk pięknych oraz rektorami wyższych uczelni na czele.

*

(ARP). W sobotę dnia 8 listopada b.r., z okazji 10-lecia istnienia narodowego Związku Czechosłowacji, odbyła się uroczysta akademja jubileuszowa w starożytnym Ratuszu Praskim. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Państw obcych, oraz liczne grono osób ze starszego społeczeństwa, wśród których, widziało się szereg bardzo wybitnych osobistości.

*

(ARP). Związek Narodowy Studentów Angielskich urządza podczas nadchodzącej zimy szereg wycieczek narciarskich w Alpy Szwajcarskie i Austrjackie. Szczegółowe informacje i program są do przejrzenia w Wydziale Zagranicznym Z. N. P. M. A. Akademicka 5.

DODATEK

Kwiaty.

Były róże wonne i ociężałe,
Jak piękne, przekwitające kobiety;
Biało-różowe groszki, wpółzwiędłe, pochylone,
Bolesne i zawstydzone, jak odtrącone pieszczoty,
Były kwiaty bez nazwy... połyskliwe, złote,
...milczące gwiazdy pokusy.
Storczyki—zapisane w strzępach papirusy
O miłości księżniczki Tuteka...
Fijoletowe smutne heljotropy,
Jak oczy nigdy nie żyjące,
Oczy nieistniejącego człowieka...

— — — — — — — — — — — —

Dziś nic niema, tylko woda w krysztale,
Cała złota barwami skonania,
Tęczę w siebie wchłania i rozkłada
Na rżniętych, opustoszałych krawędziach.
Wtedy wszystkie kwiaty odrazu
Zakwitają na brzegu kielicha,
Pochylają ku mnie swoje twarze
Nieistotne, jak złudne miraże,
Kwiaty bez barw, bez kształtów—kwiaty... bez zapachu.

Malwina Szczepkowska.

Jest taki dzień...

Jest taki dzień, gdy znowu wszystko się pamięta —
uprzejma służka — myśl — z duszy wydobywa,
wydostaje z przeszłości, objaśnia — przeklęta!—
to, co było. Znów stawia przed oczy — troskliwa —
w zakamarkach najgłębszych ukryte wspomnienie.
Myśl się twoży, że długo milczało — cierpienie.

I opowiada znowu wszystko od początku
w jaki dzień, gdzie i kiedy. Dobrze przypomina,
co było przedtem, potem — w należnym porządku,
Przypomnieniem, jak nożem w świadomość się wrzyna.

Czemuż kładziecie myśli, cierpienia niesyte,
na duszy wspominania niezerwalne pęta?
Wiem. że do tamtej chwili nam serce przybite.
Jest taki dzień, gdy jaśniej wszystko się pamięta,
gdy chwile dawne w wir swój zdradziecko pochwycą —
a ludzie nazywają taki dzień — rocznicą.

Irena Lechowska.

Burza

Chmury się przewalały z piekielnym łoskotem,
Niby skłębione cielska na djabłów biesiadzie.
Niebo bryzgało w morze purpurą i złotem.
Fale tańczyły giga na chwiejnym pokładzie.

Statek trząsł się, chybotał, gnał niby pijany,
Walił się z góry w otchłań, w pierś morza rozdartą,
To znów miotał o zimne, spiętrzonych wód ściany —
Sternik porzucił szturwał. Skończone! Nie warto....

Wiatr poobrywał z masztów szare strzępki płótna,
Szczątki niezwyciężonych, szybkoskrzydłych żagli.
Do kasztelu zajrzała rezygnacja smutna....
Śmierć już kurs wyznaczyła, sztorm do rejsu nagli.

Nikt nie będzie żałował statku bez bandery,
Jak nie żałują życia zmęczeni korsarze....
Za burtą słychać ryki, to znów groźne szmery.
— Idzie zguba w żywiołów piekielnym rozgwarze.

Ciemność. Trzask masztów. Łoskot. Krzyk....—Dziewiąta fala!
Upiorna góra wody runęła na bak....

. . . .

Na dnie drzemiącem cicho, w szary zwał korali
Zarył się trup okrętu — roztrzaskany wrak.

M. Iwanicka.

Powstanie listopadowe w twórczości Wyspiańskiego

Listopadowych dramatów Wyspiańskiego nie można nazwać w całem znaczeniu tego słowa — historycznemi. Coprawda nie przystępował do pisania ich bez odpowiedniego przygotowania, bez znajomości epoki. Przeciwnie, z całą niemal pewnością można twierdzić, że znał przynajmniej dwa źródłowe dzieła o powstaniu: „Historję powstania listopadowego“ Barzykowskiego i Mochnackiego. Lecz pomimo znajomości przebiegu rewolucji nie starał się poeta o zachowanie wierności historycznej. Zdarzenia historyczne służyły tylko Wyspiańskiemu za zasadnicze tło, na którem dopiero „osnuwał“ własną historjozofję powstania listopadowego.

Historjozofja ta jest nadzwyczaj jasna i zrozumiała. Wyspiański dał w „Warszawiance“, „Lelewelu“ i „Nocy listopadowej“ syntezę powstania. Zajął go przedewszystkiem problem: dlaczego powstanie upadło, nie osiągnąwszy zamierzonego celu, niepodległości Polski?

W 2-ch pierwszych utworach sąd Wyspiańskiego wypadł dla powstania niepomyślnie. Poeta potępił bezwzględnie nie sam wysiłek narodu (tego zrobić nie mógł, gdyż marzeniem jego życia była Niepodległość Polski), lecz tych, co tym wysiłkiem kierowali, tych, którzy właściwie zmarnowali poczynania zrywającego się do lotu narodu. W interpretacji Wyspiańskiego powstanie listopadowe z góry skazane było na zagładę. Tragizm wysiłku tkwił według poety w tem, że i ci, co wzniecali powstanie — pełna zapału i szlachetnych idei młodzież, — i ci, co je kontynuowali — ludzie starsi, weterani napoleońscy — mieli w sobie ukryty „miazm rozstroju i rozkładu“. Pierwsi byli zanadto romantykami — nię łączyli w sobie zapału z rozwagą, drudzy byli zanadto oporni prądowi, który porwał ich wbrew woli w wir wojny — nie mieli wiary. Chłopicki stwierdza to w „Warszawiance“, gdy mówi do oficerów, namawiających go do objęcia steru bitwy: „Tu trzeba wiary“.

Chłopicki jest przedstawicielem kierowników i dowódców powstania. W nim skupił Wyspiański wszystkie ich cechy i wady: uczynił go odpowiedzialnym za 1-szy okres powstania, „za upór, złą wolę, cały post stracony“. Tragiczną winą tych ludzi bez wiary było bezprzedmiotowe oczekiwanie, — zwlekali zamiast działać i „uszanować porywy tej młodzi — co się garnęła ku powstaniu i nim — świeża, czysta“. Chłopicki — statysta — „zwlekaniem dosyć już uczynił złego“, mówi ustami Paca Wyspiański. Lecz nie była to jedyna wina. Nie bez przyczyny w „Warszawiance“ umieścił Wyspiański na honorowem miejscu posąg Napoleona i nie bez przyczyny kazał Chłopickiemu wygłosić mowę przed tym posągiem. W ten sposób poeta potępiał napoleonidów za zaślepienie, za to, że wszystkie swe siły sterali na usługach Francji, że oddali Napoleonowi cały swój zapał, że dla swoich nic im już nie zostało. Potępiał Wyspiański w dowódcach brak wiary we własne siły, wieczne oglądanie się na pomoc obcych. Ci sami ludzie, którzy pod Napoleonem dokazywali cudów, w powstaniu nie umieli nic zdziałać. Nie dorośli do wielkich, samodzielnych czynów. Nauczyli się od Napoleona tylko dobrze wypełniać rozkazy, lecz nie nauczyli się ich wydawać. Brak odpowiednich ludzi od samego początku skazał powstanie na zagładę.

Żołnierz był dobry, wyćwiczony i karny, ślepo posłuszny wodzom. Z takim materjałem można było dokonać cudów. Potrzebne tylko było silne i sprężyste kierownictwo, zaparcie się siebie wśród wodzów. I znowu tego zabrakło. To też poeta piętnuje wodzów za wieczne kłótnie, za to, że nie myśleli o ojczyźnie, lecz o sobie, o swojej osobistej sławie. Wielką winą Chłopickiego było, że dla wykazania swej niezbędności, swej wyższości nad Radziwiłłem dopuścił do zmarnowania pułku Żymirskiego, dopuścił do przegrania bitwy pod Grochowem. Marja z „Warszawianki“, robiąc osobiste wyrzuty Chłopickiemu, staje się naraz jakąś wcieloną Polonją i woła: „Ty, ty byłeś nasz Lew! (Znaj, czyją zbrodnia winą,) Znaj, czyim głosem wołam“. —

Była jeszcze jedna przyczyna, dla której powstanie czekał upadek: romantyczna młodzież zanadto rozmiłowała się w śmierci, apoteozowała ją, uważała za piękniejsze umierać dla ojczyzny, niż dla niej żyć. „Warszawianka“ — pieśń, zamiast orężnej pomocy ofiarowanej Polsce przez Francję, podabała się Polakom, odpowiadała im w zupełności. Chłopicki mówi: „w tej pieśni brzeczą dziwa“, ale czuje, że dziwa te są niezdrowe, zatruwają dusze malowniczością zgonu. By zwyciężyć nie można prągnąć śmierci, lecz życia. Wszyscy ci, którzy brali udział w powstaniu zaród śmierci nosili w swem łonie. „Wasze śpiewy, rozmowy — ukazują groby. Sztandary otulacie szarfami żałoby“ mówi Chłopicki.

Takie były przyczyny, dla których powstanie nie mogło się udać. Taki był sąd Wyspiańskiego o powstaniu, wyrażony w „Warszawiance“. Lecz współcześni nie zrozumieli myśli poety. Zdawało się im, że Wyspiański apoteozuje powstanie. Napisał wtedy poeta — „Lelewela“. W bardziej brutalny sposób wypowiedział swój sąd o rewolucji listopadowej.

W „Lelewelu“ zastanawia się Wyspiański nad tem samem zagadnieniem, co i w „Warszawiance“, tylko z innej strony na nie spogląda. Coprawda stwierdza tutaj silniej brak odpowiedniego kierownictwa wojskowego, ale przedewszystkiem zajmuje się rządem powstania.

Przegląd ten nie wypadł lepiej od poprzedniego. I tu nie zobaczył Wyspiański ludzi, którzyby mogli dźwigać na swoich barkach ciężar odpowiedzialności. Nad przywódcami ludu: Lelewelem i księciem Adamem Czartoryskim (obaj byli członkami 5-ciogłowego rządu) ciążyło to samo fatum, co nad wodzami. Temi samemi winami byli obarczeni. Lelewel, prezes klubu patrjotycznego, rewolucjonista, był zanadto marzycielem i romantykiem, by mógł prowadzić powstanie. Posiadał miłość i zaufanie klubowców, lecz miał zamało hartu i siły ducha, by jawnie stanąć po stronie klubu, by jawnie walczyć z partją księcia Czartoryskiego, a potem opanował go jakiś mistycyzm romantyczny. Wołał, że rewolucja jest zamało zrewolucjonizowana, że rząd nie przejął się dostatecznie duchem rewolucyjnym, lecz na tem kończył — marzył o jakiejś mistycznej walce, przeniesionej w krainę duchów.

Czartoryski — arystokrata — obawiał się rewolucyjnego ducha, a równocześnie gardził „jakobinami“. I jeden i drugi byli ludźmi wielkich ambicyj. Wprawdzie Wyspiański akcentuje dość silnie czystość ich serc, lecz czytelnikowi trudno się pozbyć wrażenia, że poza sprawą narodowa kryła się osobista, że tym ludziom przedewszystkiem chodziło o zadowolenie własnych ambicyj, o to, by oni, a nie kto inny stał u steru rządu. I znowu tragiczną winą członków rządu narodowego było za słabe poświęcenie się służbie narodowej i brak jedności Rząd nie był zgodny, w łonie rządu burzyły się ciągle jakieś fermenty, osobiste antypatje, wzajemne przeszkadzanie sobie i działanie na własną rękę. Taki rząd nie mógł odpowiednio pokierować powstaniem narodu, musiał upaść i za sobą pociągnąć w otchłań sprawę. Nawet pogodzenie się przeciwników (Lelewela i Czartoryskiego) przychodzi zapóźno. Ten krok opamiętania się nie może naprawić zła — jest niczem wobec armat Moskali. I tak według Wyspiańskiego brak odpowiednich ludzi paraliżował stale wszelkie poczynania powstańcze. Nie wystarczała czystość serc; tam przedewszystkiem była potrzebna siła ducha i harmonja w postępowaniu. Nie dostawało tego przewodnikom powstania. Sąd Wyspiańskiego o nich wypadł ostro i bezwzględnie. W 1899 r. poeta jeszcze nie doszedł na te wyżyny, na których poza przelaną krwią widzi się coś więcej niż pogrzebane chwilowo nadzieje.

* * *

W 1900 r. zaczął Wyspiański pisać „Noc listopadową“, a wykończył ją dopiero w 1903 r. W „Warszawiance“ przedstawił nastroje, panujące w okresie bitwy pod Grochowem, w „Lelewelu“ zajął się zdarzeniami 15 sierpnia 1831 r. w Warszawie.

O ile w tamtych utworach omawiał rozwój powstania o tyle w „Nocy listopadowej“ rozpatruje pierwsze momenty, chwyta je i pokazuje widzowi. „Noc listopadowa“ jest ostatniem słowem Wyspiańskiego o powstaniu. I to ostatnie słowo jest bardzo różne od pierwszego. Niema tu beznadziejnego pesymizmu, jaki cechuje „Warszawiankę“ i „Lelewela“.

„Noc listopadowa“ jest bardzo jasna i przejrzysta w swej symbolice. Wyspiański, fizycznie nieuleczalnie chory, duchem wznosił się na coraz to wyższe szczyty. „Noc listopadowa“ przypada właśnie na okres tego rozwoju duchowego poety. Wyspiański nie sądzi teraz, nie potępia — szuka teraz tylko wyższych przyczyn takiego, a nie innego rozwiązania powstania listopadowego. By znaleźć je, opisuje po kolei wypadki z nocy 29 listopada 1830 r. Przenosi widza z miejsca na miejsce, pokazuje dusze tych, którzy wtedy działali.

I znalazł Wyspiański w wypadkach nocy 29 listopada usprawiedliwienie tragicznego przeznaczenia powstania. Nie umie, czy nie chce mówić o tem wprost; wyraża to symbolicznie.

Wyspiański wprowadza w „Nocy listopadowej“ siły wyższe, zaziemskie. Przyczyny powstania są bardzo ludzkie, określa je wyraźnie Wysocki: „Czas pomsty za bezprawie, czas pomsty... Za łzy, za urągania męce, hej bracia, rycerze, dzieci, młodzieńcze sprzęgajcie ręce. ...Do broni za Polskę, za krew, za lata niewoli i nędz, za widma, upiory jędz, co nasz obsiadły dom, niosąc srom“.

LITERACKI

Mgła.

Mgła zwiesza się z konarów bezlistnych topoli.
W nagich, kolczastych krzakach smutek cichy brodzi
Zmoknięte wrony kraczą na rozmiękłej roli,
Drzemie droga, po której nikt teraz nie chodzi —

Błąkam się po oślizgłej, zabłoconej górze.
Stary zamek od zimna pękł jak ludzkie serce.
Krople deszczu ściekają po czerwonym murze,
Czas żłobi w pustych ścianach szpary coraz szersze.

— Nie wiem, czy ujrzę lato, czy ciernie zakwitną,
Kolce okryją kwiaty białe, lekkie, drżące...?
Czy niebo się rozśmieje kopułą błękitną,
I opuszczoną drogę znów wyzłoci słońce?

M. Iwanicka.

Listopad w Łazienkach

Ospała mgła przykrywa nieruchome krzewy,
Na wzgórzach blade słońce kładzie się leniwo —
W długich, pustych alejach mkną mroźne powiewy
I biją ostrym chełstem w wód zastygłe szkliwo.

Po niebie omotanem żebraczą szarugą
Z wiatrem ciągnące dymy płachtę niosą szarą —
Czas płynie bezlitośnie rozwleczoną strugą,
Późna, więdnąca jesień trwa nieśmiałą marą.

Błądzi duch króla Stasia wśród drzew wirydarzy,
Kurzawę złotych liści w drżące chwyta ręce,
— W ciszy — zgasłych porywów mroczny smutek gwarzy
I tylko pałac się stroi w uśmiechy dziecięce...

Zdzisław Broncel.

Jesień.

Mrok spadł nagle,
jak ptak poraniony
i bezsilnie rozwleka
skrzydeł żagle
tułacze —

Czarnym krzyżem rozdarł nieboskłowy,
po ugorach się wlecze
i płacze
zimnym dżdżem —
jak to serce niepotrzebne człowiecze.

Wokół oziębłej ziemi
rozpostarł się chorym snem,
majaczeniem gorączkowych widziadeł,
oplótł świat uściskiem zwilgłych piór
i zatargał drzewami ścierpłemi —
taniec liściastych wahadeł
w wichru takt...

Pogardził nim dzień —
pogardziła nim noc —

I zataczał się i szedł i bladł —
mgłą zadusił w sobie skargi krzyk,
że mu skrzydeł nie zagoił nikt.

Przypadł nad senną strugą
zmyć zakrzepłą, czarną z bólu krew —
Już czas — wionął obcy zew —
świt niedługo.

Irena Lechowska.

Lecz mimo tych przyczyn zapał wojenny, chęć pomsty budzi się w młodzieży za pośrednictwem bóstw. Przed przybyciem bowiem Wysockiego zjawiła się w szkole podchorążych Pallas Atena, zwołała boginie zwycięstwa i kazała im budzić ducha wojennego w Warszawie. Pallas Atena stoi również za Wysockim ipodnieca go, ona też w VII scenie kieruje żołnierzy do arsenału.

Według Pallady szał aresowy ma ogarnąć wszystkich. I tak się stało. Ale ten szał nie poszedł po myśli bogini. Ares zamiast prowadzić wszystkich w jedną stronę na Rosjan, ogarnięty tylko żądzą walki i krwi uprowadza część wojska polskiego ku Belwederowi. Niema więc odrazu w tej I-szej chwili zgody w poczynaniach narodu. Tu leżała jedna przyczyna późniejszego upadku powstania. Ta pociągnęła za sobą drugą. Pallas postanowiła unieszkodliwić Aresa. Po burzliwie spędzonej nocy rzuca go rozkochanego w objęcia Joanny — Afrodyty. Ares poszedł na spoczynek. Jest to symbolem i wytłumaczeniem zarazem chwil po nocy 29 listopada, gdy ludność i rząd królestwa nie robili nic, gdy zapał wojenny minął, a wraz z nim mijały niewyzyskane chwile porezurekcyjne. Joanna to symbol Polski zmartwychwstałej i oszołomionej w pierwszych momentach wolności. Ares requiescens i Joanna-Polonja to dni porewolucyjne w Warszawie. Symbolicznie wyjaśnił poeta dwa momenty dziejowe w powstaniu listopadowem. Na tem jednak nie kończvł się łańcuch przyczyn, wiodących powstanie do upadku. Były jeszcze dwie: niezrozumienie wybuchu przez starszych — tragiczne nieporozumienie, które stało się najważniejszym powodem późniejszych klęsk — i ukryte dążenie do śmierci.

Jeszcze raz powrócił Wyspiański do Chłopickiego. Tą samą rolę każe mu spełniać, co w „Warszawiance". Tylko teraz wyraźniej nieco ją określa i z innego punktu rozpatruje. Scena w teatrze Rozmaitości między Nike Napoleonidów, a Chłopickim doskonale ilustruje to szalone nieporozumienie, jakie było między Chłopickim, a narodem. „Dzieci to z ogniem igrają" mówi Chłopicki. A więc nie oceniał poważnie tego, co się działo na ulicach Warszawy. Nie chce stawać na czele tego ruchu, mimo, że wojsko i lud tylko jego pragnie widzieć na przedzie. Ponieważ Chłopicki nie miał wiary w powstanie i brał w niem udział zmuszony przez siły wyższe przegrał ostatnią swoją grę — Nike Napoleonidów opuściła go.

Powrócił również poeta i do Lelewela. Pokazał go nam teraz nie rewolucyjnym wodzem, lecz tem, czem był naprawdę — uczonym, myślicielem, niezdolnym do przejęcia się wojennym szałem. Nie było go przy wybuchu powstania.

Wśród bogiń zwycięstwa, przybyłych na wezwanie Pallady, zjawiła się również Nike z pod Cheronei. Przyszła z żałobnemi wieńcami, oznajmiła, że róże pomarły, a laury powiędły. Rzuciła cień na wschód powstania. Zjawienie się jej jest proroctwem końcowej katastrofy rewolucji. Nike z pod Cheronei odrazu mówi, że idzie nie o zwycięstwo, lecz tylko o zrehabilitowanie przeszłości bohaterską śmiercią; sprzymierza się też z innemi boginiami: „Siostry", Otośmy przymierze zawarły: oto po Śmierć! po Śmierć dąże: niech giną we chwale zbroi".

Nie kończy się na Nike z pod Cheronei symbol dążenia pokolenia listopadowego do śmierci. Jest jeszcze scena w parku Łazienkowskim pod pomnikiem Sobieskiego. 16-stu spiskowych oczekuje na przybycie innych i na hasło walki. Przed ich to oczami rozgrywa się scena pożegnania między Korą a Demeter. Kora zstępuje do podziemi, w państwo śmierci odchodzi. To jest również zła wróżba dla spiskowych, to jest los, jaki ma spotkać ich dzieło. Ale Kora odchodzi radosna do państwa Plutosa. Ożywia ją nadzieja, że z wiosną znów powróci. Napawa ją radością nietylko nadzieja powrotu, lecz również i świadomość, że odejście jej jest konieczne. Kora w podziemiach Plutosa. jest strażniczką ziarn, które przechowuje w ziemi, by wiosną z nasion tych wyrosły kwiaty, by latem można było zbierać nasiona świeże. Wprowadzenie do „Nocy listopadowej" Kory jako symbolu przyszłego zmartwychwstania ojczyzny, jest najlepszym dowodem zmiany ustosunkowania się Wyspiańskiego do powstania listopadowego, zmiany jego poglądów na śmierć bohaterów. Jeszcze dobitniej stwierdza to poeta w scenie w pałacu Łazienkowskim Niki uspokoiły się, złożyły skrzydła, Ares udawał się na spoczynek, Joanna-Polonia mówi: „To źle". Spotyka się wtedy z Korą i ta wyjawia jej tajemnicę przyszłości już nie powstania, bo co do tego niema żadnych wątpliwości, że ono się nie uda, lecz tajemnicę przyszłości Polski. Kora przepowiada, że Polska kiedyś zmartwychwstanie. „Oto wieki ożywię idące. Wieki i lata, co przyjdą, żyć będą ziaren tych treścią. Ziemia rodzić będzie, kędy siew padnie zdrowy. Ludzi wzbudzę, roześlę orędzie na żywot, — żywot zbudzę nowy... kędyś będziecie wolni!... Krwi przelanej nie zmarnię. Krwią pola, a role użyźnię i żywot dam,—tlejący w zgliszcz popiele! dzisiaj kres".

Zmienił się więc Sąd Wyspiańskiego o powstaniu listopadowem. Poeta zrehabilitował je niejako, doszedł ostatecznie do wniosku, że i te wysiłki były konieczne, by Polska kiedyś mogła zacząć żywot nowy w swobodzie. Dla silniejszego podkreślenia tego poglądu kończy „Noc listopadową" wizją ociemniałego Łukaslńskiego, który słyszy dzwony bijące w Warszawie, słyszy w ich tonach zapowiedź lepszej przyszłości i woła: „Witaj jutrzenko swobody"!

Helena Kleinertówna.

Od Redakcji.

Poprzedni numer „Akademika" był drukowany w bardzo trudnych warunkach. Trzy razy zmienialiśmy drukarnię i wreszcie ostatnia—właśnie w chwili drukowania została zamknięta. W ten sposób okres przedwyborczy przyczynił się do licznych błędów zecerskich i uniemożliwił staranną korektę.

W „Dodatku Literackim" Redakcja będzie starała się skupić naszą najmłodszą poezję. Ponadto będziemy drukować w dziale „Kartki z życia" wspomnienia z życia akademickiego. To urozmaicenie zapewne życzliwie przyjmą czytelnicy, którzy może i sami staną się współpracownikami owego działu. Od czasu do czasu poruszać będziemy szersze zagadnienia, chętnie udzielając łam „Dodatku" rzeczowej polemice.

Prosimy Sz. Kol. Kol. o nadsyłanie swych „prób pióra". Wiemy, jak ważna jest nieraz dla młodych autorów „odpowiedź redakcji", to też każdy nadsyłający nam swe utwory, może być pewien, będą one przeczytane sumiennie i bez żadnych, z góry powziętych uprzedzeń.

O przyjęciu do druku rozstrzygać będzie tylko wzgląd na wartość utworu. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi.

M. L. z U. W.

„Ulga" — b. słabe. „Nadzieja"— temat zmarnowany. Brak obserwacji życia i plastyki. Styl sztuczny, pretensjonalny. Wydrukować nie możemy. Radzimy dużo, dużo czytać i to — klasyków. W przyszłości — czekamy na nowe próby.

H. K.

Wierszyki miłe, ale słabiutkie. Poezja oddawna już mówi o kwiatach i miłości... Trzeba więc powiedzieć inaczej, niż dotychczas i... naprawdę pięknie. Radzimy czytać poezję nowoczesną.

H. C. Lwów.

Pierwszy warunek przyjęcia do druku — staranny rękopis. Wiersz ma ładne zakończenie, ale całość dość słaba. Forma — jeszcze nieopanowana. Prosimy o pamięć, czekamy na inne próby.

M. I. Warsz.

Mocna indywidualność i talent. Zarazem — zbyt mało rozwinięta kultura artystyczna. Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy, chociaż niektóre fragmenty są — poprostu świetne! Prosimy o odwiedzenie redakcji.

T. W. z Wilna.

Nie wydrukujemy. Styl — mało jeszcze wyrobiony. Chętnie przejrzymy dalsze próby. Prosimy o przysłanie.

H. Ka.

Honorarjum wysłaliśmy przekazem: Referent działu literackiego przyjmuje we wtorki w godzinach 18—19.

Walne Zebranie w Kole Polonistów S. U. W.

W piętek dnia 14 listopada odbyło się w lokalu Seminarjum Polonistycznego Walne zebranie Koła Polonistów S. U. W. jednego z najpotężniejszych kół naukowych na terenie Uniwersytetu. Zebranie miało charakter wybitnie niepoważny jako zgóry uplanowane przez organizacje polityczne, głównie Związek Niezal. Młodz. Socjalistycznej. I tak około czwartej części zebranych stanowił świeży element — studenci, którzy nigdy w Kole nie pracowali, a zapisali się przed kilkoma dniami — przeważnie z wydziału prawa. Dziwnym zaiste trafem wszyscy ci nowi członkowie — prawnicy tak nagle zainteresowani literaturą polską — są czynnymi członkami Z. N. M. S. Między nimi zauważyliśmy wybitniejszych działaczów na terenie tej organizacji jak Z. Mitznera i Jodłowskiego.

Sprawozdanie ustępującego zarządu było atakowane dość ostro. Zarzucano m. in.: dwa zasadnicze przekroczenia statutu, brak inicjatywy i organizacji, dający się odczuwać szczególnie w naukowej działalności Koła, nieprzywiązywanie wagi do propagandy lektury polskiej wśród studentów, co powoduje zupełny brak zainteresowania imprezami popularyzatorskiemi koła na uniwersytecie u młodzieży akademickiej (na festivalu szopenowskim było zaledwie kilkunastu studentów), mimo że postulat ten jest wysunięty w statucie jako cel naczelny; kładzenie zbyt wielkiego nacisku na zebranie jaknajwiększych funduszów bez użytkowania ich, na niekorzyść spraw naukowych, mało sprawia funkcjonowanie rady naukowej, udzielającej nagród naukowych w nastroju niepoważnym i bez głębszego zastanowienia. Zarzucano także posunięcia natury politycznej w reprezentacji Koła nazewnątrz przez delegatów, a mianowicie wyraźne i umyślne a nieuzasadnione niczem prócz chyba pobudek politycznych dążenie do zerwania wszelkiego kontaktu z Ogólnopolskim Związkiem Akad. Kół Naukowych(niedopuszczenie do utworzenia kół polonistycznych przy O. Z. A. K. N. i przeprowadzenie secesyjnej uchwały w Delegacji Kół Naukowych Un. Warsz.)

Wszelkie rzeczowe zarzuty, wysuwane przeciwko ustępującemu zarządowi przyjmowała zorganizowana część zebrania hałaśliwą obstrukcją, okrzykami, głośnemi uwagami i t. p., co nie wywoływało sprzeciwu ze strony przewodniczącego p. Wojciechowskiego (Z. N. M. S. znany działacz na terenie „Czerwonego harcerstwa“). Na prośbę jednego z kolegów o zapobieganie obstrukcji p. Wojciechowski odpowiedział, że prezydjum da sobie radę. W dyskusji z pośród obstrukcjonistów wyróżnił się kol. Bieńkowski, który między innemi oświadczył, że „patrzy na prezesa jak na tego Chrystusa ukrzyżowanego“. Jeden z głównych sprawców rozłamu na zjeździe krakowskim polonistów, były przewodniczący niefortunnej Rady Naukowej kol. Wróbel oświadczył, że nie dopuszczono do utworzenia wydziału kół polonistycznych „z motywów psychologicznych“, ponieważ „młodzież ma to do siebie, że sprzeciwia się wszelkim zgóry narzuconym projektom“, a zjazd był zwołany właśnie w celu utworzenia wydziału.

W odpowiedzi swej zarząd z radością podkreślił fakt „ogólnego uznania“, z jakiem się działalność jego spotkała, i „brak jakichkolwiek konkretnych zarzutów ze strony drobnej opozycji . Potem zaproponowano przyjęcie absolutorjum wraz z podziękowaniem przez aklamację. Gdy jeden z kolegów sprzeciwił się aklamacji został obrzucony obelgami przez obstrukcjonistów. Zarządzono jednak głosowanie, w którem jeszcze szereg kolegów opowiedział się przeciwko absolutorjum. Podczas zarządzonej przerwy kol. Bieńkowski ponownie zelżył kolegę, który pierwszy protestował przeciwko aklamacji. Epilog tej sprawy rozegra się w Sądzie Koleżeńskim Bratniej Pomocy S. U. W.

Dalsze słuszne wnioski opozycji spotkały się znów z demagogją kol. Bieńkowskiego (np. „tańcowały dwa Michały“), który wreszcie oświadczył, że sprawa jest jasna jak fusy“ i nie dopuścił do żadnej rzeczowej dyskusji. Wnioski zostały obalone przy dzikich wrzaskach zorganizowanej obstrukcji.

Prezesem został wybrany kol. Smoleński, znany z humorystycznych wystąpień na terenie Delegacji Kół Nauk. S. U. W. (Z. P. M. D.) Jest to wyraźny akt kurtuazji ze strony Z. N. M. S. posiadającego bezwzględną większość w nowym zarządzie. Wzamian zato większość obecnych członków Z. P. M. D. głosowała za wprowadzeniem żyodów do Koła. Dotychczasowy prezes kol. Rużyłówna, główny sprawca zaprzepaszczenia sprawy wydziału na zjeździe krakowskim weszła do nowego zarządu w charakterze wiceprezesa. Pozatem wybrane zostały koleżanki Kleinertówna, Kwiecińska, Płoszajska i Rozdziałowska, oraz koledzy Jakubowski, Staszkiewicz, Szymański i Woltanowski. Do Komisji Rewizyjnej kol. Wrześniewska, oraz koledzy Bieńkowski i Pollak. W charakterze zastępców koledzy Bliźnowski i Broncel.

W dalszym ciągu zebrania postanowiono mimo spóźnionej pory obradować nad zmianami statutu (zgłoszono poprawki do 28 paragrafów). Zorganizowana młodzież socjalistyczna przypuszczała, że uda jej się wprowadzić żydów do koła, ponieważ duża część niezorganizowanych kolegów opuściła zebranie z powodu późnej godziny. Wniosek o wprowadzenie żydów postawił kol. Pollak (Z. N. M. S.) Nie dopuszczono do dłuższej dyskusji. Jako mówcy generalni przemawiali: za wnioskiem kol. Brzoskówna (Z. P. J. D.) i kol. Bieńkowski, przeciwko — kol. Broncel i kol. Meisser. W głosowaniu wniosek upadł nie uzyskawszy kwalifikowanej większości. Z uznaniem należy podkreślić fakt, że część sanatorów opowiedziała się przeciw wnioskowi.

Teraz postanowiono odbyć zebranie mimo słabego sprzeciwu prezesa, twierdzącego, że nie chodzi o rzeczy ważne (ustalenie kompetencyj walnego zebrania i Komisji Rewiz., oraz odpowiedzialności Zarządu).

Przewodniczący do końca prowadził zebranie stronniczo, udzielając rozmyślnie głosu najpierw rzecznikom opozycji i dając przez to obstrukcji sposobność zwalczania ich nierzeczową demagogją, która nie mogła być odpowiednio napiętnowana.

Tegoroczne zebranie zostanie długo w pamięci członków jako jeszcze jedna smutna karta w dziejach Koła. Świadczy ono o dużem rozpolitykowaniu, jakie daje się w Kole zauważyć i które przeszkadza prowadzeniu normalnej poważnej pracy naukowej.

Polonista.

Z POZNANIA

Nowe władze K. Merkuria.

(ARP). Dnia 25 października b. r. w lokalu Mercurji w najstarszej Korporacji W. S. H. odbyły się wybory władz korporacyjnych na rok akadem. 1930/31. Prezesem wybrano kol. Fleciaka Zygmuta, wiceprezesa Anczykowskiego Michała, sekretarzem Szałowskiego Stefana, oldermanem Zielenkiewicza Witalisa. Korporacja Mercuria doborem członków i wynikiem dokonanych prac wysuwa się na czoło korporacji akadem. w Poznaniu i cieszy się najlepszą opinją — doskonale zorganizowanej, wśród wszystkich rorporacji poznańskich.

Z korporacyj poznańskich.

K! Surma powołała na b. r. akad. prezydjum w składzie: Mika Marjan — prezes, Górywoda — wiceprezes, Gospodarek — sekretarz, oldermanem zóstał Malenda Antoni (zastępcą jego Cmielecki).

W skład prezydjum K! Chrobia na rok akad. 1930 — 31 wchodzą kol. kol: Głowacki Marjan — prezes, Burda A. — wiceprezes, Sokół — sekretarz, Oldermanem wybrano kol. Wybieralskiego Ildefonsa (zastępcą — kol. Szymański M.).

Nowe prezydjum K! Helionia. Na ostatnim konwencie wyborczym korporacji wyłoniono prezydjum w następującym składzie: Janiszewski Stanisław — prezes, Goławski Ed. — wiceprezes, Stadnicki I. — sekretarz. Oldermanem wybrano kol. Neymana J.

Korporacji Legja prezydjum ukonstytuowało się na b. r. akademicki jak następuje: Strzałko Stefan — prezes, Petarz i Płókarz — wiceprezesi, Lesiński — sekretarz. Na oldermana powołano Rotha L

Skład prezydjum K! Masovia po wyborach w dn. 17 ub. m. przedstawia się jak następuje: Szabliński Henryk — prezes, Kokoszyński L. — wiceprezes zewnętrzny, Marcinkowski Antoni — wiceprezes wewnętrzny, Smoleński St. — sekretarz. Oldermanem wybrano filistra mec. Howorkę Michała. Skarbnikiem został Jesse Ł.

Z Koła Prawników S.U.W.

11. XII. 1930 r. odbyło się walne zebranie Koła Prawników St. Un. Warsz. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi ze specjalnem podziękowaniem dla prezesa, kol. St. Zaremby, wybrano na prezesa koła przygniatającą większością (160 głosów przeciwko 16) kol. Leszka Sokołowskiego oraz proponowany przezeń zarząd narodowy. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

W Uniwersytecie Warszawskim w gmachu d. Szkoły Głównej (Krakowskie-Przedmieście 26|28 mieści się

KUCHNIA AKADEMICKA

Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Kuchnia wydaje smaczne i zdrowe obiady w ilości około 500 obiadów dziennie po bardzo niskiej cenie

1 zł. 20 gr.

Przy Kuchni istnieje bufet, gdzie można dostać po również niskich cenach: ciastka, słodycze, herbatę, mleko, kawę, piwo, kanapki, papierosy, materjały piśmienne i inne.

Kuchnia jest czynna w godz. 9 — 20.

WSTĄPCIE I PRZEKONAJCIE SIĘ!!!



Sekcja Wydawnictw

T-wa Bratnia Pomoc Studentów

Uniwersytetu Warszawskiego

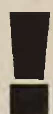
podaje do wiadomości
Koleżanek i Kolegów
że posiada
stale na składzie

wszystkie
książki
i skrypta

prawnicze Uniwersytetu.



Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 26/28.
Godziny dyżurów: poniedziałki, środy i piątki 13—14 czwartki 18—19.



KOMISJA WYDAWNICZA

TOW. BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

WARSZAWA, Polna 3, GMACH POLITECHNIKI. Telefon 8-82-60

GODZINY URZĘDOWE MIĘDZY 13 — 14½

POLECA

Z WYDAWNICTW WŁASNYCH NASTĘPUJĄCE

NOWOŚCI:

Huber M. prof. „Statyka lotnicza", (litogr.)	Zł. 7.20
Karasiński L. prof. „Wytrzymałość tworzyw"	„ 34.80
w ozdobnej oprawie płóciennej	„ 39.60
Miklaszewski S. prof. „Gleby Polski"	„ 50.40
w ozdobnej oprawie płóciennej	„ 56.70
Nishian i Steinman „Wykreślna metoda obliczania belek ciągłych"	„ 3.90
Paszkowski W. prof. „Żelbetnictwo", cz. I i II, (litogr.)	„ 10.60
Pożaryski M. prof. „Naukowe podstawy elektrotechniki"	„ 14.00
— „Pomiary elektryczne w technice"	„ 6.80
— „Maszyny elektryczne i prostowniki"	„ 22.60
w oprawie	„ 25.80
Pszenicki A. prof. „Wzory obliczeń mostów drewnianych"	„ 15.80
w ozdobnej oprawie płóciennej	„ 20.40
Skotnicki Cz. prof. „Technika odwadniania bagien i ich użytkowanie rolnicze"	„ 12.80
w oprawie	„ 15.80
Struszyński M. inż. „Analiza techniczna"	„ 28.00
w ozdobnej oprawie płóciennej	„ 32.40
Suchowiak W. prof. „Dźwignice" z atlasem (litogr.)	„ 34 00
Wierzbicki W. dr. „Mechanika budowli"	„ 40.00
w ozdobnej oprawie płóciennej	„ 44.40

Posiadamy na składzie wszelkie obce wydawnictwa z zakresu dzieł technicznych.

Przyjmujemy do oprawy książki po cenach bardzo przystępnych.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie obszerne, opisowe katalogi.

CZŁONKOM NASZEGO T-WA sprzedajemy na raty oraz udzielamy 25% rabatu zniżkowego od cen katalogowych.

ARTYKUŁY TECHNICZNE i BIUROWE

INSTRUMENTY NAUKOWE

POLECA

D|H PROLABOR, Sp. z o. o.

Warszawa, Marszałkowska 40.

Tel. 873-15.

CUKROWNIA DOBRE

ZARZĄD:

Warszawa, ul. Trauguta 3.

Telefon 692-18.



Ceny ogłoszeń: Cała Strona 600 zł., 1/2 — 380 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.
Redaktor naczelny: Jan Mosdorf Wydawca: Włodzimierz Sylwestrowicz Sekretarz redakcji: Wojciech Wasiutyński Redaktor odpow.: Jerzy Oster
Drukarnia Kooperatywy Pracowników Drukarskich. Warszawa, Zielna 47. Telefon 619-57.